

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

TREŚĆ:

NOWY MANEWR IMPERIALISTÓW	1
N. WEJCMAN — Charakterystyczne oznaki	3
W. KRYŁOW — Co dzieje się w Japonii (list z Tokio)	5
L. ROWIŃSKI — Haniebna komedia	9
Na widowni międzynarodowej (notatki)	12
Leon POITIER — Indonezja widziana z bliska (notatki z podróży)	17
I. WORONIN — W fabryce włókienniczej w Uhani (notatki z podróży)	22
WAN DIŃ — Sztuka i literatura walczącego Wietnamu (list z Wietnamu)	25
Krytyka i bibliografia: A. SZATIŁOW, J. BORISOW — Militarystyka Austrii	27
List do redakcji: S. ZIWS — Hymn na cześć reżymu samowoli policyjnej	30
Kronika wydarzeń międzynarodowych	31

Dodatek: V sesja Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych. Berlin. 15—21 listopada 1951 roku. Uchwały i dokumenty.



50

12 grudnia

1 9 5 1

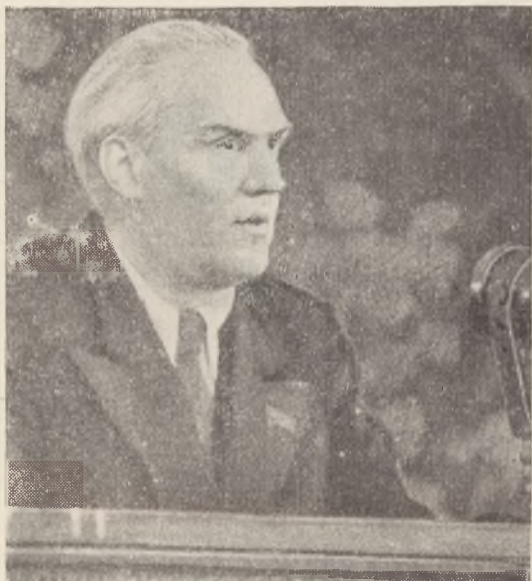
Na III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju



1. W prezydium konferencji (od lewej): Prezes Akademii Nauk USRR, A. Paładin; pisarz A. Fadijew; sekretarz Światowej Rady Pokoju Palamede Borsari; przewodniczący Francuskiej Rady Pokoju Yves Farge; przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju M. Tichonow; członek Akademii B. Grekow.

2. Działacze ruchu obrońców pokoju — radzieccy pisarze Konstanty Simonow, Ilia Erenburg i poeta turecki Nazim Hikmet.

3. M. Tichonow wygłasza referat o wynikach akcji zbierania podpisów w ZSRR pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju oraz o kolejnych zadaniach walki o pokój.



Nowy manewr imperialistów

W DNIU 4 grudnia Specjalna Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego rozpoczęła omawianie propozycji trzech mocarstw zachodnich w sprawie utworzenia tak zwanej „komisji międzynarodowej“, której zadaniem byłoby przeprowadzenie dochodzenia, czy istnieją w Niemczech warunki dla przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów. Sprawę tę włączono do porządku dziennego mimo protestów Związku Radzieckiego i szeregu innych krajów i wbrew Kartie Narodów Zjednoczonych. Artykuł 107 Karty wyraźnie wskazuje, że zagadnienia pokojowego uregulowania należą całkowicie do kompetencji wielkich mocarstw, które podpisały w tej sprawie specjalne porozumienia, w pierwszym rzędzie układy w Jaltie i Poczdamie.

Próba spowodowania ingerencji ONZ w uregulowanie spraw niemieckich stanowi uwięzienie długiej serii imperialistycznych manewrów, skierowanych przeciw jedności Niemiec.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej proponowała zwołanie ogólnoniemieckiej narady Niemców ze wschodniej i zachodniej części kraju dla rozstrzygnięcia sprawy przeprowadzenia wolnych, ogólnoniemieckich wyborów w celu utworzenia jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec i jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Inicjatywa ta spotkała się z poparciem również w szerokich kołach ludności Niemiec Zachodnich oraz w krajach sąsiadujących z Niemcami, w których interesie leży, aby państwo niemieckie wstąpiło do zdecydowanie na drogę pokojowego, demokratycznego rozwoju.

Ale propozycja Izby Ludowej nie przypadła do gustu imperialistom i ich zachodnio-niemieckim kompanom. Ani jednych ani drugich nie urząda perspektywa zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego, ponieważ położyłoby to kres polityce kolonizacji zachodniej części kraju, jej remilitaryzacji i przekształcania w ognisko nowej agresji i ułatwiłoby walkę narodu niemieckiego przeciwko próbom wciągnięcia go do awantur wojennych. W jednolitych Niemczech z rządem narodowym, w Niemczech, których zobowiązania międzynarodowe

będą wyraźnie określone w traktacie pokojowym, w Niemczech, w których nie będzie obcych gubernatorów wojskowych ani wojsk okupacyjnych — stanie się niemożliwa polityka przemocy wobec narodu niemieckiego i ograbiania go z jego mienia narodowego, jaką stosuje się obecnie w strefach zachodnich. Tak więc próby udaremnienia zaproponowanej ogólnoniemieckiej narady i ogólnoniemieckich wyborów podyktowane są względami, nie mającymi nic wspólnego ani z troską o interesy Niemców, ani też z troską o utrzymanie pokoju w Europie. Jako bezpośredni wykonawcy tej dywersji przeciw jedności Niemiec występują rząd Adenauera i reakcyjna większość Bundestagu z Bonn. Ale za plecami ich widoczne są sylwetki wysokich komisarzy stref zachodnich.

Adenauer i jego zwolennicy mają niewątpliwie szczególne przyczyny, aby obawiać się przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Reżym boński, który skompromitował się służalczą wobec Waszyngtonu, nie posiada kredytu moralnego wśród ludności. W obecnych warunkach, kiedy hasło „Niemcy — do wspólnego stołu obrad“ znajduje wielką ilość zwolenników nawet w burżuazyjnych kołach Niemiec Zachodnich, Adenauera bynajmniej nie pociąga perspektywa sądu wyborców nad jego antynarodowym i militarystycznym programem. Burżuazyjne pismo „Fuldauer Volkszeitung“, wydawane w strefie amerykańskiej, pisało w swoim czasie, że cały naród niemiecki zainteresowany jest w odbudowie jedności Niemiec i że „partia, która wystąpiłaby otwarcie przeciw temu elementarnemu postulatowi“, poniosłaby druzgocące fiasko w najbliższych wyborach.

Wysuwając obecnie propozycję przeprowadzenia „międzynarodowych dochodzeń“ w sprawie swobód demokratycznych w Niemczech, mocarstwa zachodnie liczą na odłożenie ad calendas graecas sprawy ogólnoniemieckich wyborów, na udaremnienie zwołania ogólnoniemieckiej narady i, co za tym idzie, na odwołanie na czas nieokreślony zjednoczenia Niemiec.

Jednak już od samego początku omawiania sprawy niemieckiej w Organizacji Narodów Zjednoczonych inicjatorów tego manewru spot-

kało poważne rozczarowanie. W przemówieniach swych przedstawiciele Związku Radzieckiego, Ukrainy, Białorusi, Czechosłowacji i Polski zde-maskowali propozycje mocarstw zachodnich, wykazując, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie posiada ani statutowego, ani moralnego prawa wtrącania się do spraw niemieckich.

Delegacja radziecka, oponując przeciw tego rodzaju naruszaniu Karty Narodów Zjednoczonych, oceniła je jako nowy przejaw imperialistycznej polityki mocarstw zachodnich, zmierzającej do utrwalenia rozbicia Niemiec i do przekształcenia ich części zachodniej w bazę wypadową agresji amerykańskiej. Równocześnie delegacja radziecka wykazała w przekonujący sposób dyskryminacyjny, głęboko obraźliwy dla narodu niemieckiego charakter proponowanych dochodzeń. Naród niemiecki posiadał od dawna swe instytucje demokratyczne, posiada dostateczne doświadczenie dla przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów. Nie jest mu potrzebna jakaś specjalna kontrola „ekspertów od demokracji“ których polecają imperialiści amerykańscy.

Utworzenie jakiegokolwiek „komisji międzynarodowej“ jest tym bardziej niepotrzebne, że w samych Niemczech — zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie — opracowuje się już wycieczne ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej. Gdyby powstała potrzeba zbadania warunków przeprowadzenia wyborów w poszczególnych częściach kraju, to najlepiej daliby sobie z tym radę sami Niemcy — pod kontrolą czterech okupujących Niemcy mocarstw.

Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która na zaproszenie ONZ wysłała delegację do Paryża dla przedstawienia swego stanowiska w Specjalnej Komisji Politycznej, oświadcza w depeszy skierowanej do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego:

„Sprawa wyjaśnienia przesłanek dla przeprowadzenia wolnych wyborów w Niemczech nie może być rozstrzygnięta przez nikogo innego niż przez sam naród niemiecki i jego organa reprezentatywne, w wypadku, jeżeli tego zapragną“.

Ale właśnie o to chodzi, że wysiłki autorów propozycji, narzucanej Organizacji Narodów Zjednoczonych, zmierzają oczywiście do *odsunięcia* narodu niemieckiego od udziału w przygotowaniach do wyborów i do zjednoczenia Niemiec. Cel ich manewru polega na tym, aby pozostawić imperialistom wolne ręce dla kontynuowania polityki rozbicia Niemiec i remilitaryzacji ich części zachodniej. Sądzą, jak widać, że jak długo „bezstronni“ obserwatorzy z Chile lub z Peru będą rozjeżdżać po Niemczech i sporządzać swe sprawozdania, Adenauer będzie mógł bez przeszkód kontynuować handel niemieckim mięsem armatnim, formować dywizje zachodnio-niemieckich najmitów, wciągać Niemcy Zachodnie kuchennym wejściem do agresywnego bloku atlantyckiego.

Wszystko to jest szyte tak grubymi nićmi, że nawet londyński „Times“ zauważa znacząco, iż propozycja mocarstw zachodnich „zawiera element nierealności“. Szwedzki delegat Unden, przemawiając w Specjalnej Komisji Politycznej, przepowiedział, że plany utworzenia „międzynarodowej komisji“ „skazane są na fiasko“.

Poważną przeszkodą na drodze do realizacji planów imperialistycznych jest dążenie jak najszerszych kół narodu niemieckiego do zjednoczenia swego kraju i do utworzenia demokratycznego, miłującego pokój państwa niemieckiego. Polityka przeciągania i zwłoki drogo kosztuje naród niemiecki i grozi mu znalezieniem się u progu katastrofy narodowej. Stopniowo dociera to do świadomości nawet tych kół, które bynajmniej nie są przeciwnikami bońskiego reżymu.

Manewry przedsięwzięte w Organizacji Narodów Zjednoczonych w celu uniemożliwienia realizacji jedności Niemiec — są bezpośrednio związane z imperialistycznymi planami wciągnięcia narodu niemieckiego do przygotowań do nowej wojny światowej. Dlatego też niebezpieczne są one dla wszystkich krajów Europy, dla sprawy pokoju powszechnego. Dlatego wszyscy, którym drogi jest pokój i bezpieczeństwo, walczyć będą przeciwko tym nowym próbom, które mają uniemożliwić utworzenie jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec.

Charakterystyczne oznaki

Profesor N. WEJCMAN

WOJENNO-INFLACYJNY charakter ekonomiki Stanów Zjednoczonych znalazł w ostatnich tygodniach nowe potwierdzenia w zamieszczanych w prasie amerykańskiej sprawozdaniach monopolu. Analiza opublikowanych w „Wall Street Journal” sprawozdań za trzeci kwartał oraz danych sumarycznych za 9 miesięcy 1951 roku ilustruje rezultaty psychozy wojennej, jaka ogarnęła Stany Zjednoczone.

Wydatki wojenne rządu Trumana osiągną w roku budżetowym 1951 — 1952 kwotę 81,8 miliarda dolarów, czyli 76 razy więcej niż odpowiednie wydatki w roku 1939. Jak przyznał Truman w swym kwietniowym orędziu do Kongresu, liczebność amerykańskich sił zbrojnych wzrosła w ciągu dziesięciu miesięcy więcej niż dwukrotnie. Plany dalszego powiększania sił zbrojnych wymagają przede wszystkim olbrzymiej ilości stali dla produkcji dział, samochodów pancernych, czołgów, pocisków oraz dla budowy okrętów marynarki wojennej. Coraz szerszym strumieniem płyną szczodre zamówienia Pentagonu, udzielane monopolom stalowym. Zamówienia te powodują nieustanny wzrost obrotów trustów metalurgii żelaznej. Według ostatnich sprawozdań sześciu największych monopolu stalowych, obroty ich w ciągu ubiegłych dziewięciu miesięcy były najwyższe w ostatnim trzechleciu.

Obrot w ciągu dziewięciu miesięcy (w milionach dolarów)

	1949	1950	1951
Trust Stalowy St. Zjednoczonych	1 917	2 138	2 593
Bethlehem Steel Corporation	1 041	1 041	1 323
Republic Steel	556	647	790
Jones and Laughlin	317	349	419
Youngstown Sheet and Tube	—	292	366
Inland Steel	285	332	398

Jak widzimy, stalowi magnaci Ameryki wykorzystują w całej pełni dogodną dla nich koniunkturę. Jeśli przyjąć obroty Trustu Stalowego w ciągu dziewięciu miesięcy 1949 roku za 100, to wskaźniki dwóch lat następnych wyniosą 111,5 i 135,3.

Monopole nie ukrywają bynajmniej, na ja-

kich drożdżach rosną ich zyski. Komunikat Trustu Stalowego („Wall Street Journal” z 31 października) stwierdza:

„Zbyt produkcji stalowej w ciągu dziewięciu miesięcy 1951 roku był o 15,6% większy niż w ciągu dziewięciu miesięcy 1944 roku, kiedy to zbyt osiągnął najwyższy poziom w porównaniu z jakimkolwiek okresem drugiej wojny światowej”.

Za przedsiębiorstwami hutnictwa żelaza, które ciągną zyski z przygotowań do wojny, nie pozostają w tyle największe koncerny i trusty przemysłu chemicznego i elektrotechnicznego, które — nawiasem mówiąc — biorą czynny udział w produkcji broni atomowej. Mamy tu na myśli monopole du Pont de Nemours, General Electric, Westinghouse Electric i Union Carbide and Carbon Corporation.

Obroty handlowe w ciągu dziewięciu miesięcy (w milionach dolarów)

	1949	1950	1951
General Electric	1 190	1 354	1 694
du Pont de Nemours	767	935	1 160
Westinghouse Electric	710	731	901
Union Carbide and Carbon Corporation	435	537	691

Wzrost obrotów obserwujemy również w monopolach naftowych. „Wall Street Journal” donosi na przykład, że Standard Oil of New Jersey — największe towarzystwo naftowe świata kapitalistycznego — powiększyło swój dziewięciomiesięczny zysk w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o 47%, a mianowicie — z 275 milionów dolarów do 403 milionów dolarów.

O zwiększeniu obrotów i zysków donoszą również inne trusty naftowe, jak to wynika z następującej tabeli:

W ciągu 9 miesięcy (w milionach dolarów)

	Zysk			
	Obrót (po potrąceniu podatku)			
	1950	1951	1950	1951
Standart Oil of California	594	717	107	130
Sinclair Oil	484	585	47	58
Philipps Petroleum	380	440	36	50
Union Oil Company of California	159	208	11	20

Podobnie jak trusty stalowe, amerykańskie monopole naftowe przyznają, że awantury wojenne na Dalekim Wschodzie i wyścig zbrojeń stały się dla nich błogosławieństwem. W numerze z 24 października „Wall Street Journal” podkreśla, że jeden z największych monopolii przemysłu naftowego — Gulf Oil — zwiększył swój zbył o 16% i wyjaśnia przy tym w rzeczowym tonie, że skok ten wywołany został „zwiększonym popytem od chwili rozpoczęcia naszych działań wojennych w Korei oraz wzrostem programu obrony”.

Również w innych sprawozdaniach finansowych spotykamy stale nader otwarte powoływanie się na wojnę, jako na źródło prosperity. Tak na przykład w sprawozdaniu koncernu Johns — Manville (produkcja wyrobów azbestowych) podkreśla się, że podwojenie sumy obrotów w porównaniu z okresem drugiej wojny światowej „należy uważać za rezultat programu wojennego”. Tymi samymi okolicznościami tłumaczy się również nieustający wzrost obrotów przedsiębiorstw metalurgii niezbędnej oraz przemysłu chemicznego i gumowego.

Tym bardziej znamienity jest fakt, że w obrotach firm ściślej związanych z konsumpcją pokojową, dają się już zauważyć tendencje zniżkowe lub też — w najlepszym razie — dreptanie na miejscu. Podobnie, jak chmurka na horyzoncie zapowiada burzę, tak i te dopiero zarysowujące się tendencje wskazują, że obecna wojenno-inflacyjna koniunktura kryje w sobie zalążki nieuchronnego krachu ekonomicznego.

Pouczająca jest w szczególności analiza obrotów tak wielkiego monopolu, jak koncern General Motors. Obok wykonywania zamówień wojennych General Motors obsługuje swoją produkcją potrzeby ludności Stanów Zjednoczonych. Te dwa zasadniczo różne kierunki zbytu pociągają za sobą swoisty stan rzeczy, jaki wytworzył się w tej firmie. Obroty gotówkowe General Motors w ciągu ostatniego roku ustabilizowały się. W ciągu trzech kwartałów wyniosły one 5 603 miliony dolarów (wobec 5 599 milionów w analogicznym okresie ubiegłego roku). Jeśli zaś wziąć oddzielnie trzeci kwartał, liczby będą jeszcze wymowniejsze: wykazały one znaczne zmniejszenie obrotu — z 1 992 milionów dolarów do 1 721 milionów dolarów, to jest o 13,6%.

W sprawozdaniu General Motors podkreśla się, że zjawisko to jest bezpośrednim rezultatem kurczenia się zbytu produkcji cywilnej.

Tak na przykład w trzecim kwartale roku bieżącego sprzedaż samochodów osobowych wyniosła o 37% mniej, niż w trzecim kwartale roku ubiegłego. W komentarzach swych firma tłumaczy ten gwałtowny spadek wyłącznie rządowymi ograniczeniami w dziedzinie zaopatrzenia w materiały. Przemilcza się natomiast przeznaczenie drugą, bodajże najważniejszą przyczynę — zmniejszenie popytu i zdolności płatniczej. Ale to, co ukrywają jedne sprawozdania, mimo woli ujawniają inne.

To samo pismo „Wall Street Journal” zamieszcza informacje o obrotach przedsiębiorstw, które obsługują bieżące potrzeby ludności, przede wszystkim — przedsiębiorstw przemysłu spożywczego. Sprawozdania te świadczą wyraźnie o zmniejszeniu się sprzedaży.

Dla ilustracji przytoczymy kilka przykładów: monopol spożywczy General Foods Corporation w ciągu trzeciego kwartału roku bieżącego sprzedał swe towary na kwotę 146 milionów dolarów wobec 155 milionów dolarów w analogicznym okresie roku ubiegłego. Aby właściwie ocenić te liczby, należy pamiętać, że ceny hurtowe artykułów spożywczych wzrosły w ciągu ostatniego roku — nawet według niewątpliwie pomniejszonych danych oficjalnych — przeciętnie co najmniej o 10%. Firma cukiernicza National Bisquit Company wykazuje w trzecim kwartale obrót w wysokości 80 milionów dolarów. Oznacza to wzrost o 10% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Ale hurtowe ceny produktów zbożowych przewyższyły poziom z października ubiegłego roku co najmniej o 16%. Tak więc w istocie rzeczy nastąpiło zmniejszenie się realnych obrotów. Analogiczną sytuację obserwujemy w innym przedsiębiorstwie artykułów spożywczych — Continental Baking Company.

Zmniejszyły się względnie pozostały na poziomie roku ubiegłego (pomimo znacznego wzrostu cen, który i tu zanotowano) obroty przedsiębiorstw przemysłu tytoniowego — Webster Tobacco, General Cigar Company, Bayuk Cigars Incorporated. Spadek obrotu sygnalizują sprawozdania szeregu browarów.

Jeszcze znacznie spadają obroty w przedsiębiorstwach, które zaspokajają mniej pałace potrzeby ludności oraz produkują przedmioty zbytku. Tak na przykład obroty jednej z trzech największych firm produkcji dywanów — Bigelow Sanford Carpet Company — w ciągu dziewięciu miesięcy spadły z 70 milionów dolarów do 61 milionów dolarów. Sprawozdanie

International Harvester Company wskazuje, że produkcja lodówek spadła o 40%, a dla skompensowania sobie tego firma zawarła kontrakt na produkcję... broni palnej. Firma Hussmann Refrigerator Company, która zajmuje się specjalnie produkcją lodówek, zanotowała w trzecim kwartale roku bieżącego gwałtowny spadek obrotów: 4,4 miliona dolarów wobec 6 milionów dolarów w analogicznym kwartale roku ubiegłego. Jak widać, popyt wśród ludności spada, i nawet amerykańska reklama, która potrafi rzekomo „sprzedawać lodówki nawet Eskimosom” — jest bezsilna.

Najbardziej jednak jaskrawe pojęcie o tym, jak poważnie godzi militaryzacja ekonomiki w masy pracujące Stanów Zjednoczonych, dają informacje o obrotach przedsiębiorstw *handlu detalicznego*. Już na początku października zamieszczone zostały na łamach „Wall Street Journal” liczby, ilustrujące obroty towarowe szeregu wielkich firm handlowych w trzecim kwartale roku bieżącego. Szczególną uwagę zwrócić należy przede wszystkim na sprawozdanie firmy Sears, Roebuck and Company — największej amerykańskiej firmy handlowej, której roczny obrót wynosi przeszło 2 miliardy dolarów. Obroty przedsiębiorstw filialnych Sears, Roebuck and Company we wrześniu 1951 roku wyniosły o 2,7% mniej niż we wrześniu 1950 roku. Jeśli wziąć pod uwagę wzrost cen, spadek ten faktycznie wyniesie 12%.

Podobną sytuację obserwujemy w wielu firmach, które prowadzą swe operacje poprzez rozległą sieć sklepów detalicznych — tak zwane „Chain-Stor”, oraz w innych przedsiębiorstwach handlowych, których sprawozdania zamieszcza prasa handlowa: Butler Brothers, Kress, Grant, Consolidated Retail Stores,

Spiegel Incorporated, Kresge Company i inne.

Jak donosi „Wall Street Journal” w numerze z 25 października, suma wrześniowych obrotów handlowych w całej sieci detalicznej kraju wyniosła o 311 milionów mniej, niż we wrześniu roku ubiegłego. A przecież ceny w tym czasie znacznie wzrosły. A więc jeśli skonfrontować obroty w porównywalnych cenach dolarowych, różnica okaże się jeszcze poważniejsza. Prości ludzie Ameryki z miesiąca na miesiąc coraz silniej odczuwają brzemień wzrastających cen i wojennych podatków.

Sprawozdania monopoli amerykańskich ujawniają niezdrowy, wynaturzony charakter koniunktury gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, których koła rządzące szukają w wyścigu zbrojeń ratunku przed kryzysem ekonomicznym.

Towarzysz Józef Stalin mówi:

„...co to bowiem znaczy przeprowadzić gospodarkę kraju na tory ekonomiki wojennej? Znaczy to nadać przemysłowi kierunek jednostronny, wojenny, znaczy to że wszech miar rozwinąć produkcję niezbędną dla wojny sprzętu, nie związaną z zaspokojeniem potrzeb ludności, znaczy to że wszech miar ograniczyć produkcję, a zwłaszcza zaopatrzenie rynku w artykuły spożycia, a zatem ograniczyć spożycie ludności i postawić kraj w obliczu kryzysu ekonomicznego”.

Jak wykazują fakty, monopole amerykańskie, które ciągną teraz największe zyski z wojenno-inflacyjnej koniunktury, wytworzonej przez agresywną politykę rządu Trumana, czeka niewątpliwie zderzenie się z trudnościami o charakterze kryzysowym. Oznaki tego stanu rzeczy narastają.

Co się dzieje w Japonii

W. KRYŁOW

LIST
Z TOKIO

MINĘŁO przeszło 6 lat od chwili kapitulacji imperialistycznej Japonii. We wrześniu 1945 roku opustoszały japońskie arsenały, fabryki budowy samolotów, broni artyleryjskiej, czołgów i inne fabryki wojskowe. W pustych oddziałach fabrycznych stały niewykończone samoloty i czołgi, w składach rdzewiały stopy łusek artyleryjskich... Minęło 6 lat i widzimy: fabryki śmierci znowu pracują pełną parą. Buduje

się i odnawia okręty wojenne i czołgi, produkuje się broń i amunicję, produkuje się napalm, bomby lotnicze dla wojny w Korei i innych amerykańskich awantur w Azji.

We wrześniu 1951 roku przypieczętowany został w San Francisco separatystyczny traktat „pokojowy” z Japonią, a jednocześnie podpisany został „układ o bezpieczeństwie” między Japonią a Stanami Zjednoczonymi. W ten sposób po-

stawiono kropkę nad i — zalegalizowano bezprawne poczynania okupantów amerykańskich na wyspach japońskich. Japonia oficjalnie przygotowuje się do roli bazy wypadowej dla agresji amerykańskich sił zbrojnych.

Na Dalekim Wschodzie otwarcie wznieca się ognisko nowej wojny. W związku z tym, zaraz po podpisaniu traktatu „pokojowego“, militariści japońscy podnieśli głowy i rozpoczęli ofensywę psychologiczną. Ma ona usprawiedliwić w oczach narodu konieczność remilitaryzacji i odbudowy armii.

Na zebraniu sekcji młodzieżowej partii demokratycznej w mieście Cutinra (prefektura Ibaraki) wystąpił były premier Hitosi Asida. Podkreślił on, że Japonia powinna jak najszybciej zrehabilitować się, teraz bowiem nie czas zastanawiać się, czy remilitaryzacja jest celowa czy też nie. Asida oświadczył następnie, że jego zdaniem niezbędne jest utworzenie armii liczącej 15 dywizji, to jest równej siłom zbrojnym Japonii w roku 1931 przed zajęciem Mandżurii.

Takie hasła militarystyczne głoszone są zupełnie otwarcie. Pismo „Tokio Times“ podało, że „komisja dla zbadania zagadnienia remilitaryzacji Japonii“ przedstawiła projekt sporządzony przez jedną z organizacji byłych japońskich oficerów marynarki wojennej. Projekt przewiduje utworzenie lotnictwa wojskowego, liczącego 2100 samolotów bojowych i 35 000 ludzi obsługi, oraz marynarki wojennej o wyporności 280 tysięcy ton, z personelem, wynoszącym 400 tysięcy ludzi. Autorzy projektu obliczyli, że dla stworzenia takich sił zbrojnych potrzeba w ciągu 10 lat 900 miliardów jen.

Obserwator wojskowy Masanori Ito, dyrektor pisma „Dzidzi Simpo“ także omawia w swym piśmie skład sił zbrojnych: „armia — 12,5 dywizji (100 tysięcy ludzi), marynarka wojenna — 255 600 ton wyporności i 400 tysięcy ludzi, lotnictwo wojskowe — 1 500 samolotów bojowych i 36 tysięcy ludzi“.

Obserwator wojskowy Tadanori Sakai pisze o jeszcze innym projekcie:

1. *Armia*. Sztab generalny i urzędy centralne — 11 600 ludzi, sztaby dowódców wojsk — 2 tysiące ludzi, 20 dywizji — 160 tysięcy ludzi, lotnicza eskadra łączności — 60 samolotów — 1 500 ludzi, oddział zmotoryzowanego transportu — 3 tysiące ciężarówek — 6 tysięcy ludzi.

2. *Lotnictwo wojskowe*. Sztab i urzędy centralne — 1 200 ludzi. Eskadry bombowców — 1 000 samolotów — 20 tysięcy ludzi. Eskadry lotnictwa rozpoznawczego dalekiego zasięgu

100 samolotów i 1 200 ludzi. Eskadra łączności — 50 samolotów i 1 600 ludzi. Oddziały obrony przeciwlotniczej — 800 dział i 12 tysięcy ludzi. Oddziały łączności i zwiadu — 400 przyrządów radarowych i 3 tysiące załogi.

3. *Marynarka wojenna*. Sztab generalny i urzędy centralne — 3 tysiące ludzi; ochrona wybrzeża — 300 okrętów i 50 tysięcy ludzi, załogi wojskowych baz morskich (4 — 5) — 12 tysięcy ludzi.

Rezerwowi korpus policji — 75 tysięcy ludzi.

Ogólna suma wydatków — 344,5 miliarda jen.

Te obliczenia i plany ogłaszane są w pierwszym rzędzie w celu przygotowania opinii publicznej. W rzeczywistości remilitaryzacja Japonii dawno już wyszła ze stadium projektów. Pismo „Jomjuri“ opublikowało szereg artykułów o tzw. rezerwowym korpusie policji. Podkreśla ono, że w ciągu jednego roku korpus ten przekształcił się we współczesną armię. Dzieli się on na cztery okręgi, każdy okręg składa się z 3 pułków piechoty i 1 pułku artylerii, z batalionu saperskiego i sanitarnego. Oddziały korpusu przechodzą już trzeci stopień wyszkolenia wojskowego.

Przewiduje się uzupełnienie uzbrojenia korpusu ciężkimi działami, czołgami i samolotami zwiadowczymi.

Skład korpusu uzupełnia się byłymi oficerami zawodowymi armii i marynarki. Pismo „Asahi“ donosi, że rząd zamierza przywrócić prawa polityczne około 34 tysiącom osób — byłym oficerom żandarmerii, pułkownikom i podpułkownikom dawnej armii. Ogółem specjalna komisja rządu japońskiego zaleciła przywrócenie praw 175 tysiącom zbrodniarzy wojennych.

Radca naukowo-ekonomicznej sekcji sztabu wojsk okupacyjnych, Morrow, przedstawił niedawno japońskiemu ministerstwu handlu zagranicznego i przemysłu zasady współpracy gospodarczej między Japonią a Stanami Zjednoczonymi. Stany Zjednoczone zamierzają przygotowywać w Japonii materiały potrzebne dla amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie. Do każdej armii amerykańskiej przydzielone zostaną określone japońskie fabryki i zakłady przemysłowe. Armie będą dawać im zamówienia i kontrolować ich pracę.

Koncern hutniczy Jawata Seitetsu podpisał umowę na wyprodukowanie 500 000 stalowych stojaków do ogrodzeń kolczastych. Siedem fabryk otrzymało od kierownictwa oddziałów zaplecza wojsk amerykańskich zamówienia na 37 tysięcy opon do ciężarówek. Koncern Nippon

Sangio i chemiczny koncern Nippon Kako otrzymały amerykańskie zamówienia na 35 tysięcy silnych bomb świetlnych.

* *

*

Przestawianiu przemysłu japońskiego na tory wojenne towarzyszy ofensywa przeciwko prawom politycznym klasy robotniczej. Główny atak skierowany jest przeciw czołowemu oddziałowi klasy robotniczej — Komunistycznej Partii Japonii. Na mocy rozkazów sztabu wojsk okupacyjnych zakazano 24 członkom Komitetu Centralnego partii komunistycznej i 17 czołowym pracownikom komunistycznej gazety „A-kahata” zajmowania się działalnością polityczną i społeczną. Jednocześnie zakazano wydawania centralnego organu partii komunistycznej. Następnie policja japońska zaczęła prześladować komunistyczną i całą demokratyczną prasę kraju. Wobec 1 700 z górą pism zastosowano represje. Zakazano odbywania zebrań, wieców i demonstracji, przeprowadzono masowe areszty wśród działaczy demokratycznych.

Aby pozbawić kierownictwa ruch robotniczy w przedsiębiorstwach, wykonujących amerykańskie zamówienia wojskowe, na rozkaz sztabu wojsk okupacyjnych przeprowadzono jesienią ubiegłego roku masowe zwolnienia komunistów i sympatyków partii komunistycznej. Taką samą czystkę przeprowadzono w przedsiębiorstwach transportowych i komunikacyjnych oraz w urzędach państwowych, w prasie, filmie i radio. Ogółem wyrzucono na bruk ponad 18 tysięcy ludzi, wśród nich wielu przywódców dołowych organizacji związkowych. Czystka ta trwa do chwili obecnej. Stowarzyszenie dyrektorów przedsiębiorstw — jedna z największych organizacji przemysłowców japońskich — utworzyło specjalny oddział dla sporządzania „czarnych list” komunistów i robotników o postępowych poglądach, którzy podlegają zwolnieniu. Zwalnia się z pracy na przykład nawet za to, że robotnik złożył swój podpis pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Znaczna część ludzi pracy — robotnicy i urzędnicy państwowych i społecznych instytucji i przedsiębiorstw (do nich należą także robotnicy kolei państwowych, urzędnicy przedsiębiorstw komunikacyjnych, nauczyciele) — już w 1948 roku została pozbawiona prawa strajku i prowadzenia rokowań zbiorowych z administracją. Na mocy rozkazu amerykańskiego do-

wódtwa zakazano strajków w przedsiębiorstwach, wykonujących zamówienia wojskowe. W przedsiębiorstwach, w których robotnicy mogą jeszcze strajkować, obowiązuje ustawa przewidująca przymusowy arbitraż, który przeprowadza biuro pracy. Biurem tym kierują przedstawiciele władz i przemysłowców.

Z błogosławieństwa generała Ridgway'a specjalna komisja rządowa przeprowadza ogólną rewizję ustaw o pracy i związkach zawodowych, celem całkowitej likwidacji resztek praw mas pracujących. Zatwierdzony został ostateczny projekt ustawy o kontroli nad organizacjami w celu „zabezpieczenia porządku publicznego po zawarciu pokoju”.

* *

*

Odbudowując przedsiębiorstwa przemysłu wojennego, władze japońskie i amerykańskie jednocześnie hamują rozwój pokojowych gałęzi przemysłu. Fabryki włókiennicze, spożywcze, elektrotechniczne i liczne inne przedsiębiorstwa przeżywają ostry kryzys, zwłaszcza od chwili wybuchu wojny w Korei.

Odczuwa się ostry brak energii elektrycznej. Letnia posucha naruszyła w tym roku równowagę hydroenergetyczną: rzeki powysychały. W pierwszym rzędzie ucierpiał przemysł pokojowy. W związku z tym fabryki sztucznego włókna prawie o 1/3 zmniejszyły swoją produkcję.

Polityka militaryzacji Japonii jeszcze bardziej pogarsza ekonomiczną sytuację mas pracujących. Ceny artykułów spożywczych i towarów masowego spożycia wzrosły w ciągu ostatniego roku przeciętnie o półtora raza. Zdrożały kartofle, tłuszcz, soja, jarzyny, mięso, ryby, sól, cukier; wzrosły ceny odzieży i obuwia. Cena ryżu — podstawowego produktu spożywczego Japończyków — wzrosła o 18,5%. Dotychczas przeciętny Japończyk żył w nędzy, a teraz ma przed sobą jeszcze bardziej ponurą perspektywę. Przewidziana jest nowawyżka cen. Rosną opłaty za elektryczność, gaz, wodę, podwyższone zostały taryfy kolejowe.

Skaczą ceny i rosną podatki. Ogólna suma podatków przewidziana w budżecie państwowym osiągnęła kwotę 444,5 miliarda jen. Pismo „Mainitsi” podaje, że przewidywane jest dalsze zwiększenie podatków do 601,3 miliarda jen. Z dochodów przeciętnej rodziny robotnika i urzędnika ściąga się do 30% w postaci samych tylko podatków bezpośrednich na rzecz państwa. A przecież oprócz podatków państwo-

wych istnieją liczne i bardzo różnorodne podatki lokalne. Ponadto wyciąga się setki miliardów jen z kieszeni ludzi pracy w postaci podatków pośrednich.

Od chwili rozpoczęcia wojny w Korei prawie we wszystkich przedsiębiorstwach wojskowych została wprowadzona obowiązkowa praca w godzinach nadliczbowych. Za tę pracę nie płaci się w ogóle, albo też płaci się według zniżonych stawek. Praca trwa po 11—12 godzin na dobę. W ciągu miesiąca ma się zaledwie jeden lub dwa dni wolne. W niektórych przedsiębiorstwach (na przykład w hutach Jawata), majstrowie biją robotników pałkami, by nie zasypiali przy piecach... Rośnie ilość nieszczęśliwych wypadków.

Mimo że wojenne gałęzie przemysłu rozszerzają swą działalność, bezrobocie nie maleje. W obecnej chwili jest w kraju około 10 milionów bezrobotnych i półbezrobotnych.

Robotnicy mieszkają w brudnych, starych domach lub pospiesznie skleconych lepiankach. W barakach robotniczych panuje niewiarygodne zagęszczenie. Pismo „Tokio Simbun” poświęciło specjalny artykuł wstępny wzrostowi zachorowań w Japonii.

„W porównaniu z ubiegłymi latami — stwierdza pismo — choruje 3 razy więcej ludzi. W Tokio na każdym 20 mieszkańców przypada jeden chory”.

W wyniku masowej nędzy maleje przyrost naturalny ludności. Jak podaje pismo „Mainitsi” w roku bieżącym urodziło się o 100 tysięcy mniej dzieci niż w ubiegłym. A śmiertelność wzrasta...

W ciężkiej sytuacji znajdują się chłopcy japońscy. Jest rzeczą prawie niemożliwą, by chłop mógł utrzymać się z tych nędznych skrawków ziemi, które chłopci otrzymali w wyniku tak zwanej reformy rolnej. Pismo „Keidzaj Simbun” stwierdza, że w wielu wsiach okręgu Jamagata wystarcza chłopom własnego ryżu tylko do końca października.

Ażeby uwolnić się od długów, chłopcy sprzedają swe dzieci w niewolę. Pismo „Sangio Keidzaj” podaje, że w poszczególnych miesiącach sprzedaje się do 5 tysięcy dzieci.

„Główną przyczyną sprzedawania dzieci i młodszych sióstr jest ciężka sytuacja materialna ludności” — pisało niedawno „Mainitsi”.

Nędza powoduje wzrost przestępczości, prostytucji i włóczęgostwa. Gdy się ściemnia, na ulicach wielkich miast tysiące bezdomnych urządzają sobie noclegi pod dachami dworców

kolejowych, albo wprost pod gołym niebem. Tysiące prostytutek zapełniają ulice Tokio.

Komisariat policji w Tokio podaje, że ilość samobójstw wzrosła w bieżącym roku trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

* * *

Nie bacząc na okrutny reżym okupacyjny, na odradzające się faszystowsko-policyjne porządki, coraz silniej rozlegają się w Japonii głosy protestu przeciw amerykańskiej okupacji, przeciw militaryzacji i przeciw separatystycznemu traktatowi „pokojuowemu”.

Klasa robotnicza prowadzi nadal walkę o swoje prawa. Ruch strajkowy nie ustaje. W lutym 1951 roku wybuchł strajk górników, w którym brało udział 250 tysięcy ludzi. W kwietniu strajkowało 40 tysięcy robotników koncernu Nippon Kogio, Tajhej Kogio i Furukawa, 10 tysięcy robotników przemysłu elektrotechnicznego, 8 tysięcy robotników koncernu Tokio Shibaura Denki, 5 tysięcy robotników koncernu samochodowego Tojoda Dżidosja, 6 tysięcy robotników koncernu samochodowego Nissan Dżidosja itd. Według danych ministerstwa pracy zanotowano w lutym 111 konfliktów, wynikających ze stosunków pracy najemnej, w których to konfliktach uczestniczyło 970 tysięcy robotników, w kwietniu — 159, przy czym liczba uczestników wyniosła ponad milion osób. W czerwcu i lipcu strajkowali robotnicy licznych przedsiębiorstw obróbki metali, przemysłu chemicznego, włókienniczego i samochodowego, dokerzy wielkich portów, robotnicy na prywatnych kolejach. Nierzadko strajki kończyły się zwycięstwem robotników — administracja zmuszona była iść na ustępstwa.

31 października wybuchł strajk górników siedmiu wielkich koncernów węglowych na wyspie Kiusiu. Wzięło w nim udział ponad 180 tysięcy ludzi. 20 listopada strajkowali robotnicy elektrowni. W rejonie Kanto strajk objął 28 elektrowni, w rejonie Kansai 19, Hokoku — 25 itd. 23 i 24 listopada odbył się ogólnokrajowy strajk robotników przemysłu elektrycznego.

Robotnicy wysuwają żądania podwyżki płac i protestują przeciw militaryzacji przemysłu. Robotnicy fabryk samochodów i przedsiębiorstw produkujących środki łączności, wojskowe przybory optyczne i wielu innych fabryk sabotują produkcję wojenną. Fabryka broni koncernu Nippon Seiko w Tokio otrzymała wielkie zamówienia na przeróbkę starych karabinów japońskich. Oddział fabryczny broni lekkiej, ma-

jący dzienną normę 1500 karabinów — wyprodukował wszystkiego 500 sztuk w ciągu 10 dni, przy czym zaledwie 20 sztuk przeszło szczęśliwie kontrolę jakości. Transportowcy zmuszeni do przewożenia amerykańskich materiałów wojennych często uszkadzają broń i wrzucają ją do wody. Z powodu oporu robotników portowych władze amerykańskie zmuszone były zrezygnować z użytkowania jednego z portów do wyładowywania broni i materiałów wojskowych.

W wielu przedsiębiorstwach zostały zorganizowane komitety obrony pokoju. Zebrano około 6 milionów podpisów pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. W fabrykach, na dworcach, w pociągach kolportuje się dziesiątki tysięcy ulotek zawierających żądanie pokoju, zaprzestania agresji w Korei, protest przeciwko zawarciu separatystycznego traktatu „pokojowego” i wykorzystaniu Japonii jako bazy wojennej.

Przeciw traktatowi „pokołowemu” zawartemu w San Francisco wystąpił szereg organizacji społecznych, między innymi komitet strajkowy

radę związków zawodowych urzędników państwowych, demokratyczny klub kobiet, komitet obrony pokoju okręgu Fukuoka, jak również zjazd ogólnojapońskiego związku pracowników telekomunikacji, zjazd ogólnojapońskiego związku zawodowego robotników budowlanych, a nawet 28 organizacji terenowych japońskiej partii socjalistycznej.

Krajowa konferencja delegatów chłopskich, w której brało udział około 300 przedstawicieli wszystkich okręgów Japonii, jednomyślnie zaprotestowała przeciwko traktatowi „pokołowemu” i agresywnemu „układowi o bezpieczeństwie”. Uczestnicy konferencji udali się do parlamentu i zażądali anulowania tych dokumentów...

— Tak czy owak, naród będzie uważał za bezprawne te spreparowane przez amerykańskich okupantów papierki — mówią japońscy ludzie pracy. Żądają oni prawdziwego, trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Tokio.

Grudzień, 1951 roku.

Haniebna komedia

L. ROWIŃSKI

NIGDZIE CHYBA nie podejmowano jeszcze gości z tak ostentacyjną pompą, z jaką Trygve Lie i jego przyjaciele podejmowali pięćdziesięciu gości, zaproszonych do Paryża na Zgromadzenie Ogólne ONZ. Już drugi tydzień tych pięćdziesięciu ludzi mieszka i żywi się bezpłatnie na koszt Organizacji Narodów Zjednoczonych w jednym z najlepszych hoteli stolicy Francji. Pan Trygve Lie zapewnił im w imieniu ONZ — jak donosi „Paris - Presse — l'Intransigeant” — „wszelkie możliwe rozrywki, jakich tylko zapragnęliby”: kabarety, szampan, kobiety z półświatka. Witano ich uroczyście na specjalnie zorganizowanej ceremonii w pałacu Chaillot, gdzie odbywają się obrady sesji Zgromadzenia Ogólnego. Uroczyste przyjęcie wydał dla nich prezydent Francji Vincent Auriol. Na ich cześć wygłoszono nacechowane brakiem umiaru kwieciste przemówienia.

Podsekretarz stanu Wielkiej Brytanii do spraw zagranicznych Selwyn Lloyd porównał działalność gości z czynami bohaterów antycznej Grecji, a nawet zakłócił przy tej okazji spokój pro-

chów Peryklesa, cytując jego słowa o wieczności sławy.

Robert Schuman, minister spraw zagranicznych Francji, mówił o gościach pałacu Chaillot, jako o ludziach „odważnie walczących o ideał”, o obrońcach „moralności międzynarodowej”.

Pochwały i słowa wdzięczności sypały się z ust delegatki Stanów Zjednoczonych na sesję Zgromadzenia Ogólnego, pani Eleonory Roosevelt, która nie omieszkła podkreślić, że „właśnie jej kraj” zorganizował działalność tych „obrońców zasad ONZ”, których reprezentują goście pałacu Chaillot...

Któż to są ci niezwykli goście, o których tak się troszczy i których tak wychwalają panoszący się w ONZ delegaci amerykańscy, angielscy i francuscy? Jest to pięćdziesięciu żołnierzy, kaprali, sierżantów armii Ridgway'a, którzy szczególnie wyróżnili się w zbrojnym bandytyzmie w Korei. Osobiste wyczyny każdego z nich mówcy w pałacu Chaillot dyskretnie przemilczeli; przemilczał je także Vincent Auriol; milczą o nich również sami „goście ONZ” oraz gadzino-

wa prasa kapitalistyczna. Ale wyczyny te nie są tajemnicą ani dla organizatorów i uczestników ceremonii w Paryżu, ani dla wielu milionów ludzi we wszystkich krajach. Wiadomo bowiem dobrze z licznych dokumentów i informacji tysięcy naocznych świadków, że ręce pięćdziesięciu „gości”, jak i wielu ich kompanów, unurzane są po łokcie we krwi koreańskich dzieci i kobiet, młodych chłopców i starców.

Na ceremonii w pałacu Chaillot, Robert Schuman mówił pompatycznie o „międzynarodowej moralności” żołnierzy Ridgway'a: „Żołnierze ci czynią honor mundurowi który noszą”. Cóż — trzeba przyznać, że pan Schuman w swoisty sposób rozumie honor munduru żołnierskiego! Pan Schuman mógłby przeczytać chociażby takie dokumenty, jak komunikaty nr nr 1, 2, 3 i 4 komisji Komitetu Centralnego Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Narodowego Korei do badania zbrodni i określenia strat, spowodowanych przez agresorów amerykańskich. W dokumentach tych przytoczone są setki spośród wielu tysięcy faktów masowych i indywidualnych mordów, dokonanych na spokojnej ludności przez żołnierzy i oficerów zbrojeckiej armii Mac Arthura i Ridgway'a, gwałtów i znęcania się nad kobietami, grabieży, bezmyślnego niszczenia domów mieszkalnych, instytucji kulturalnych, szpitali i szkół w miastach i wsiach Korei...

Selvyn Lloyd oświadczył w pałacu Chaillot, że dumny jest z udziału Anglii w wojnie koreańskiej. Cóż — każdy jest dumny z tego, na co go stać! Pan Lloyd dumny jest widocznie z lotników — amerykańskich i angielskich — którzy zamieniają w zgłiszczą zarówno wielkie miasta jak i osiedla rybackie Korei, ostrzeliwiają z karabinów maszynowych chłopów koreańskich, polują na dzieci, kobiety i starców. Lloyd dumny jest z żołnierzy, którzy gwałcą kobiety koreańskie, mordują dzieci w kołyskach. A takie są przecież wyczyny tych, których reprezentowało w pałacu Chaillot pięćdziesięciu gości pana Trygve Lie. O tych bohaterskich czynach świadczą nie tylko dokumenty koreańskich organów rządowych, lecz również dokumenty międzynarodowych organizacji społecznych oraz liczne opisy naocznych świadków, między innymi korespondentów amerykańskich pism burżuazyjnych.

Dwanaście dni przebywała w Korei latem 1951 roku komisja Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, w skład której wchodziło 21 delegatek z 17 krajów — kobiet o różnych przekonaniach politycznych i wierzeniach religijnych, o różnych zawodach. Sprawo-

zdanie komisji rozesłane zostało do rządów wszystkich krajów świata i niewątpliwie znane jest organizatorom uroczystości ku czci „pięćdziesięciu”.

„Widzialiśmy — oświadczyła przewodnicząca komisji, pani Nora Katleen Rodd — więzienia ze śladami krwi na murach i pieczary, w których palono ludzi. Ekshumowano przy nas masowe mogiły... Mogliśmy jedynie dojść do wniosku, że kiedy ludzie prowadzą niesprawiedliwą wojnę, stają się bestiami”.

Na podstawie obserwacji poczynionych przez członkinie komisji w różnych częściach Korei, komisja doszła do następującego wniosku: naród koreański jest nieludzko i systematycznie tępiący przez okupantów amerykańskich, co sprzeczne jest nie tylko z zasadami humanitaryzmu, lecz również z zasadami prowadzenia wojny, zawartymi na przykład w konwencjach haskiej i genewskiej. Przeciwnie cywilnej ludności używa się systematycznie broni zakazanej przez konwencję międzynarodową: bomb zapalających, bomb napalmowych, bomb opóźnionego działania; ostrzeliwuje się ludność cywilną ogniem karabinowym z samolotów, tępi się w zbrodniczy sposób ludność koreańską. W okręgach, chwilowo okupowanych przez wojska amerykańskie i lisynmanowskie, setki tysięcy spokojnych obywateli — całymi rodzinami, od starców do małych dzieci — poddawano torturom, palono, katowano aż do śmierci, grzebano żywcem. Tysiące innych umierały z głodu i chłodu w przepelnionych więzieniach, do których wtrącano ich bez jakiegokolwiek oskarżenia, śledztwa, sądu i wyroku.

Tych bestialstw armii Mac Arthura — Ridgway'a, osłanianych flagą Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie mogą ukryć nawet liczni korespondenci pism i agencji monopoli amerykańskich. Korespondenci United Press w Korei Chapman i Simonds, korespondent „New York Times” Barrett i inni przyznają, że amerykańscy interwenci prowadzą w Korei wojnę zmierzającą do wytępienia ludności. Przytaczają oni w swych korespondencjach szczegóły tej wojny, od których włosy stają dęba.

Nie tylko zresztą korespondenci — naoczni świadkowie, ale i sami zbrodniarze, których przedstawiciele bawili w Paryżu w charakterze „gości ONZ”, opowiadają o swoich wyczynach w Korei. Wystarczy przypomnieć podaną 4 grudnia przez agencję Sinhua wypowiedź amerykańskiego jeńca wojennego, kaprała, który służył

w armii amerykańskiej od 1949 roku, a od sierpnia 1950 roku uosabiał w Korei, by użyć słów pana Roberta Schumana, obronę „moralności międzynarodowej”. Oto kilka fragmentów z jego opowiadania:

— Po wstąpieniu do armii przeszedłem zwykle 14-tygodniowe ćwiczenia w Fort Knox. Muszę stwierdzić, że od chwili, gdy wstąpiłem do armii, mówiono nam zawsze, że... ludzie żółtej i czarnej rasy to tylko „rzeczy”, ponieważ są oni niecywilizowani. Mówiono nam, że będziemy musieli kiedyś nauczyć ich cywilizacji.

...Wylądowaliśmy w Korei na początku sierpnia 1950 roku... Samoloty nasze bombardowały wszystko. Trudno opowiedzieć o tym, jak zrównywaliśmy z ziemią całe okręgi, nie zostawiając ani jednej chałupy chłopskiej. Stosowaliśmy tu wielką ilość bomb napalmowych i widziałem wiele spalonych trupów ludności cywilnej.

...Po ataku ludzie nasi niekiedy strzelali do żołnierzy północno-koreańskich, wziętych do niewoli za naszymi pozycjami. Nie zawsze zabijaliśmy ich, po prostu strzelaliśmy im w nogi lub gdzie popadło. Niekiedy wyjmowałem pistolet i kazałem im biec, a potem starałem się trafić im w nogi. Zdarzało się, że podpalałem domy spokojnych mieszkańców, strzelałem do nich z pistoletu rakietowego.

...Uczestniczyłem tylko w jednym zgwałceniu. Było to w pewnej wiosce, położonej na zachód od Kaesong... Znaleźliśmy tam dziewczynę lat 16 — 17

i mój przyjaciel powiedział: „Chodź, zabawimy się”... — Zgodziłem się i obaj zgwałciliśmy ją.

Taki jest *autoportret* jednego z tych zbójów, których przedstawicieli witano z taką pomrą w pałacu Chaillot. Takie jest moralne oblicze dzisiejszego bohatera oficjalnej Ameryki i jej zachodnio-europejskich sługusów, którzy sławią rozbój jako bohaterstwo, a zawodowych morderców — jako „obrońców cywilizacji i wolności”.

Haniebna komedia, odegrana w pałacu Chaillot, wywarła odpychające wrażenie nawet na tych politykach, którzy oficjalnie popierają agresję Waszyngtonu w Korei. Gazeta „Paris-Presse — l'Intransigeant” pisze:

„Liczne kraje Ameryki Łacińskiej, kraje arabskie i Pakistan zbojkotowały wszystkie oficjalne przyjęcia na cześć „gości z Korei”. Na śniadaniu, wydanym na ich cześć w niedzielę w siedzibie ONZ, nie zjawili się prawie połowa zaproszonych delegatów.

Na polecenie Trygve Lie pracownicy sekretariatu ONZ musieli chodzić po korytarzach i prosić przechodzące kobiety:

„Ubierzcie się elegancko i przyjdźcie na śniadanie z żołnierzami, bo sala restauracyjna jest prawie pusta”.

Inicjatorzy haniebnej komedii wyraźnie się przeliczyli, afiszując swą solidarność z amerykańskim rozbojem w Korei...

DEMOKRACJA DOLARA

W Stanach Zjednoczonych ogłoszono oficjalne wyniki spisu dochodów ludności w roku 1949. Wyniki są następujące: 20% ludności, posiadającej największe dochody, otrzymało prawie połowę dochodu narodowego, druga zaś połowa dochodu przypadła w udziale 80% ludności. Również i ta połowa jest nader nierównomiernie rozdzielona. Jedna piąta ludności — najbiedniejsza jej część — zmuszona jest zadowolić się trzema procentami dochodu narodowego! Druga grupa od dołu, stanowiąca również piątą część ludności, otrzymała 9% dochodu.

Tak więc 40% ludności kraju otrzymuje zaledwie 12% dochodu narodowego.

Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

„POKÓJ W PRZEMYŚLE” PO AMERYKAŃSKU

WYKORZYSTANIE szajek gangsterskich do napaści na strajkujących robotników podczas ostatniego strajku dokerów amerykańskich znów zwróciło uwagę opinii publicznej na jedną z najbardziej odrażających cech amerykańskiego stylu życia. Jak dowodzą fakty, przytaczane przez prasę postępową, terror, przemoc i nożownictwo w dokach nowojorskich nie są zjawiskiem odosobnionym, lecz organicznym składnikiem zachwalanej demokracji zza Oceanu.

Czasopismo amerykańskie „Monthly Review” opublikowało w jednym z ostatnich numerów specjalny artykuł „Stosowanie siły i przemocy na froncie pracy”. Jest to długi i krwawy rejestr aktów terrorystycznych, jakich przedsiębiorcy i władze dopuszczają się wobec robotników, walczących w obronie swoich elementarnych praw. „Większość Amerykanów — czytamy w czasopiśmie — byłaby wstrząśnięta, gdyby się dowiedziała, w jakim stopniu w wypadkach konfliktów robotników z przedsiębiorcami... stosuje się przemoc i okrucieństwo”.

Wykorzystując materiały, pogrzebane w protokółach komisji senackich, czasopismo rysuje obraz krwawego terroru panującego w przemyśle, poczynając od strzelania do strajkujących, a kończąc na zrzućaniu z helikopterów bomb z gazem łzawiącym na pikiety strajkujących robotnic.

W fabryce włókienniczej towarzystwa Anchor Rome Mills (stan Georgia) administracja w przeddzień ponownego zawarcia umowy zbiorowej rozdzieliła wśród swych zauszników trzy skrzynki z rewolwerami. Gdy wybuchł strajk, łamistrajk, uzbrojeni w pałki, młotki i klucze do nakrętek, pod kierownictwem wyższych urzędników towarzystwa, rozpoczęli prawdziwą bitwę z robotnikami, z których wielu zostało ciężko pobitych i okaleczonych. Po zdławieniu strajku uczestnicy jego zostali umieszczeni na „czarnych listach”.

W Danville (stan Wirginia) strajkujących robotników, którzy zdążyli do fabryki Dan River Mills, powitano salwą karabinową. Następnie policja wdarła się w szeregi strajkujących i obrzuciła ich bombami z gazem łzawiącym.

W Wake-Forest (stan Północna Karolina) do strajkujących robotników fabryki Royal Cotton Mill, należącej do senatora Willisa Smitha, oddano 250 strzałów. Dwóch robotników i reporter gazety odnieśli poważne rany.

W Brooklynie (dzielnica Nowego Jorku) przeszło 100 policjantów napadło na pikiety związku zawodowego pracowników przemysłu samochodowego i wielu z nich poraniło pałkami.

W Cleveland (stan Ohio) policja czterokrotnie dokonywała napadów na strajkujących członków związku zawodowego przemysłu elektrotechnicznego i radiowego, rzucała bomby z gazem łzawiącym i zraniła kilka bezbronnych osób. Wreszcie w Buffalo (stan Nowy Jork) zastosowano wspomnianą wyżej „nowość” amerykańskiej policyjnej demokracji: bomby z gazem łzawiącym zrzucono z powietrza na pikietujących...

Te akty przemocy, których ofiarą stali się amerykańscy robotnicy, są wymowną ilustracją gadaniny amerykańskich reakcyjnych biurokratów związkowych o „nieistnieniu walki klasowej” i o „pokoju w przemyśle” w Stanach Zjednoczonych!

WYŻSZE WYKSZTAŁCENIE GENERALA WEDEMEYERA

KŁĘSKA, jaką poniósł w Chinach amerykański doradca Czang Kai-szeka, generał-lejtnant Wedemeyer, nie odbiła się widocznie na reputacji tego generała jako „znawcy” problemów Azji i Dalekiego Wschodu. Czasopismo „United States News and World Report” opublikowało niedawno obszerny wywiad z przeniesionym obecnie w stan spoczynku Wedemeyerem na temat perspektyw interwencji w Korei. Wywiad zaopatrzono w wymowny tytuł: „Rozejm w Korei nie utrzyma się”.

Poglądy Wedemeyera na to zagadnienie nie odznaczają się oryginalnością. Widać z nich tylko, że imperializm amerykański nie chce pogodzić się z faktem swojej klęski w Korei i dlatego żywi nadzieję, że „rozejm nie utrzyma się”. Rady Wedemeyera odnośnie możliwości wyjścia „z obecnej trudnej sytuacji” sprowadzają się do planów prowadzenia wojny cudzymi rękami: „wykorzystać Azjatów przeciw Azjatom” i w ten sposób uchronić wojska „wyższej rasy”. Podobne środki proponowali już przed

Wedemeyerem generałem w stanie spoczynku Chennault i inni eksperci Waszyngtonu.

Znamienne w tym wywiadzie Wedemeyera jest to, że generał, który nie potrafił wyróżnić się na polu walki, usiłuje powetować to sobie na polu antyradzieckich oszczerstw. Wskazuje on przy tym źródła, z których czerpie swą nienawiść do Związku Radzieckiego. Wedemeyer oświadczył, że otrzymał wyższe antyradzieckie wykształcenie bezpośrednio od hitlerowskich faszystów.

— W ciągu dwóch lat — powiedział — od 1936 do 1938 roku, w czasie mego pobytu w Niemczech, gdzie byłem słuchaczem niemieckiej Akademii Sztabu Generalnego, hitlerowcy, nie rozmyślnie zresztą, w znacznej mierze uzupełnili zasób moich wiadomości odnośnie celów i dążeń hitlerowskich!..

Tego rodzaju wyznanie rzuca światło na obecną koniunkturę na waszyngtońskiej giełdzie politycznej, gdzie akcje hitlerowskiego faszystwu notowane są bardzo wysoko.

POMOC DLA NARODU WŁOSKIEGO

LUDZIE radzieccy głęboko współczują narodowi włoskiemu z powodu klęski, jaka go dotknęła. Organizacje społeczne Związku Radzieckiego wyciągnęły pomocną dłoń do ludności Włoch, która ucierpiała wskutek katastrofy w dolinie rzeki Pad.

Wszeczhwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych, Centralny Związek Spółdzielni Spożywców (Centrosojuz) i Antyfaszystowski Komitet Kobiet Radzieckich przekazały na pomoc dla ofiar powodzi do dyspozycji włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy, Krajowej Ligii Spółdzielczej Włoch i Związku Kobiet Włoskich 50 tysięcy cetnarów maki pszennej, 2 500 cetnarów cukru, 2 tysiące cetnarów mąki, 100 tysięcy puszek skondensowanego mleka, 10 tysięcy cetnarów pszenicy siewnej, jak również sumę 60 milionów lirów włoskich. Oprócz tego dla spółdzielczych organizacji rejonów, które ucierpiały wskutek powodzi, przesłano 20 traktorów gąsienicowych z przyczepnymi plu-gami i kompletami części zamiennych.

Demokratyczna opinia publiczna Włoch wysoko oceniła bratnią pomoc radzieckich ludzi pracy.

Sekretariat włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy oświadcza w depeszy do radzieckich związków zawodowych:

„Wymowny dowód waszej solidarności służyć będzie sprawie umocnienia tradycji przy-

jażni i braterstwa między masami pracującymi Włoch i Związku Radzieckiego, które stanowią rękojmię pokoju między naszymi narodami“.

ZNIESIENIE KARTEK NA WĘGRZECH

DNIA 2 grudnia zniesiono na Węgrzech kartki na chleb, mąkę, cukier, mydło, mleko i masło.

Reglamentacja sprzedaży podstawowych artykułów żywnościowych wprowadzona została na Węgrzech na początku roku bieżącego. Pospucha i zły urodzaj pasz wpłynęły na spadek pogłowia bydła i zmniejszenie liczby ptactwa domowego, spowodowały brak mięsa i tłuszczów. Aby zapewnić zaopatrzenie mas pracujących, trzeba było wprowadzić kartki...

Stopniowo jednak zlikwidowano rozpiętość między zapotrzebowaniem a zapasami żywności i towarów. W roku bieżącym na Węgrzech zebrano wspaniałe plony. Uchwała Rady Ministrów i Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących o zniesieniu kartek podkreśla, że kartki na mięso i słoninę utrzymane zostaną najdalej do 28 lutego 1952 roku, kiedy to zakończone zostaną masowe dostawy żywca.

Wprowadza się jednolite ceny towarów. Ceny te są niższe od poprzednich cen komercyjnych i rynkowych, ale nieco wyższe od poprzednich cen kartkowych. Państwo ludowe kompensuje tę podwyżkę cen: płaca robocza zostaje podwyższona o 15 — 21%, zwiększa się dodatki dla wielodzietnych rodzin itd. Przy tym ceny wielu towarów — soli, artykułów kolonialnych, wyrobów cukierniczych, mebli, opalu, gazet, książek i wielu innych — pozostają niezmienione.

Zniesienie systemu kartkowego i dalszy wzrost stopy życiowej mas pracujących — to dowód gospodarczej i politycznej siły ludowodemokratycznych Węgier. Toteż ludność wyraża swoje wielkie zadowolenie.

...Rozległ się tylko jeden głos niezadowolenia. Zniesienie systemu kartkowego na Węgrzech i wzrost zarobków mas pracujących wywołał zaniepokojenie... BBC! W specjalnej audycji z Londynu wygłasza ona najbardziej absurdalne przypuszczenia odnośnie przyczyny, dla której zniesiono na Węgrzech kartki oraz odnośnie skutków tego zarządzenia...

Jednakże, mimo bezczelności sprytnych angielskich polityków radiowych, nie mogą oni udowodnić, że możliwość zakupu w każdej ilości chleba i masła — to coś gorszego niż

angielski głodowy przydział, lub też, że podwyższenie płacy roboczej — to przykrość dla człowieka pracy!

DLACZEGO W RIO DE JANEIRO BRAK ŚWIATŁA

MIESZKAŃCY Rio de Janeiro, dumni z pięknej zatoki Guanabara z jej rzeźbie oświetlonymi bulwarami, są wyraźnie przygnębieni. Pisma brazylijskie donoszą, że Rio de Janeiro robi wrażenie obleżonego miasta. Pogasły światła na bulwarach, ulice toną w mroku, tramwaje kursują na pół oświetlone, fabryki i zakłady ograniczyły, bądź też zupełnie przerwały pracę.

Cóż się stało w stolicy Brazylii? Okazuje się, że zagraniczny monopol energetyczny Light and Power ograniczył gwałtownie produkcję energii elektrycznej i sparaliżował życie gospodarcze miasta.

Ciągąc rok rocznie z Brazylii fantastyczne zyski, towarzystwo Light and Power nie dopuszcza równocześnie do zwiększenia eksploatacji znajdujących się w kraju olbrzymich źródeł energetycznych. Wiele stanów Brazylii, a nawet tak wielkie miasta jak Rio de Janeiro i Sao Paulo odczuwają dotkliwy brak energii elektrycznej i wody. A tymczasem budowa elektrowni wodnej i systemów nawadniających i zawadniających mogłaby całkowicie przeobrazić przyrodę w nawiedzanych przez posuch rejonach kraju.

Monopol Light and Power rujnuje ekonomikę państwa i skazuje setki tysięcy ludzi pracy na półgłodową egzystencję. Z inicjatywy rady dla badania i obrony zasobów naftowych i narodowej ekonomiki Brazylii, oraz przy współudziale przedstawicieli licznych warstw ludności, powstał ruch, dążący do nacjonalizacji towarzystwa Light and Power. Inicjatorzy tego patriotycznego ruchu ogłosili apel do narodu i parlamentu, w którym, demaskując grabieżczy charakter działalności towarzystwa amerykańskiego, domagają się jego bezzwłocznej nacjonalizacji na podstawie odpowiednich przepisów konstytucji brazylijskiej. Apel podpisali między innymi generałowie Arthur Carnauba i Felicissimo Cardoso, pułkownik Antonio Jose Fernandes, 26 radnych miejskich, inżynierowie, działacze związkowi, dziennikarze, lekarze, artyści, kupcy, studenci, pisarze.

Ruch w sprawie nacjonalizacji monopolu Light and Power znalazł oddźwięk w szerokich warstwach ludności Brazylii jako poczynanie, odpowiadające interesom kraju i narodu.

ADENAUER W LONDYNIE

BOŃSKA agencja prasowa DPA podała dnia 5 grudnia lakoniczną, ale dostatecznie wymowną korespondencję z Londynu. Powołując się na „wiarygodne źródła“ DPA doniosła, że Adenauer i Churchill osiągnęli w wyniku trzygodzinnej rozmowy porozumienie w sprawie „niemieckiego wkładu w dzieło obrony“. Sprecyzowano przy tym, że „należy orientować się na udział Niemiec w dziele obrony w ramach europejskiego systemu obronnego“.

Ta króciutka notatka ujawniła sens wizyty Adenauera w Londynie. Tworzenie regularnej armii zachodnio-niemieckiej napotyka na opór we wszystkich krajach Europy Zachodniej. Jak wskazywał w przeddzień wyjazdu Adenauera burżuazyjny dziennik szwedzki „Stockholms Tidningen“,

„przytłaczającej większości ludności Anglii nie cieszy myśl o remilitaryzacji Niemiec. Również cała prawie francuska opinia publiczna przejawia zdecydowaną niechęć i niepokój z powodu remilitaryzacji Niemiec. Właściwie tylko Stany Zjednoczone pragną z całego serca, aby wojska niemieckie weszły w skład sił zbrojnych Europy Zachodniej“.

W tych warunkach koła imperialistyczne uważają za konieczne utworzyć w celach kamuflażu tzw. „armię europejską“, w skład której wejść mają przyszłe niemiecko-faszystowskie dywizje. Jednakże na odbytej niedawno w Rzymie sesji Rady bloku atlantyckiego ujawniły się poważne rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi a ich „młodszymi partnerami“. Przedstawiciele angielscy odmówili włączenia swych wojsk do przyszłego konglomeratu pod mityczną flagą „europejską“, a pod nader realnym dowództwem amerykańskim. W rezultacie cała impreza z „armią europejską“ okazała się zagrożona.

Wytworzona sytuacja wywołała poważny niepokój zarówno w Waszyngtonie jak i w Bonn. Adenauer udał się pośpiesznie do Londynu w charakterze komiwojażera amerykańskiego, w celu porozumienia się z angielskim premierem i urobienia angielskiej opinii publicznej na rzecz „armii europejskiej“ z udziałem Bonn. Jeśli wierzyć informacjom DPA, jak również zapewnieniom oficjalnego komunikatu, że stanowisko obu stron zostało w pełni uzgodnione — pierwsze zadanie udało się Adenauerowi wykonać. Osiągnięcie drugiego celu podróży do Londynu okazało się trudniejsze. Przyznać trzeba, że Adenauer bardzo się starał: obiecywał wszystko czego dusza zapragnie i kłamał bez

najmniejszej żenady. W parlamencie około 300 członków Izby Gmin i Izby Lordów dowiedziało się od niego, że pertraktacje w sprawie „armii europejskiej” jakoby „zaszły dalej, aniżeli się ogólnie przypuszcza” i że w najbliższych tygodniach zostaną zakończone. Adenauer rozpływał się także w zapewnieniach, że pogłoski o niebezpieczeństwie hitlerowskim w Niemczech Zachodnich są rzekomo wyolbrzymione.

Trudno powiedzieć, jak dalece uwierzyli obecni przy tym członkowie parlamentu tym zapewnieniom. Faktem jednak jest, że w ciągu całego pobytu Adenauera w Londynie demokratyczna opinia publiczna witała go w sposób następujący: „Nie dawać hitlerowcom broni!” „Adenauer, wynoś się do domu!”

ZA CO SKAZANY ZOSTAŁ PIERRE NICOLE

NA POCZĄTKU grudnia trybunał federalny w Lozannie skazał postępowego dziennikarza Pierre Nicole'a na karę 15 miesięcy więzienia. Koła rządzące Szwajcarii, perorujące o niewzruszalnej wolności słowa i prasy, skazały tego dziennikarza za to, że pisał prawdę, demaskując w swoich artykułach agresywną politykę Stanów Zjednoczonych i występując w obronie pokoju.

Pierre Nicole jako patriota wskazywał w swych artykułach, dokąd prowadzi Szwajcarię polityka jej kół rządzących. Pisał o rozbitym budziecie wojskowym ostatnich lat, budziecie przygotowań do wojny, nakładającym na ludność nadmierne ciężary. Udowadniał on, że polepszenie sytuacji mas pracujących uzyskać można jedynie w drodze walki o pokój.

Władze szwajcarskie usiłowały wykorzystać proces Pierre Nicole'a dla brudnych celów propagandy antyradzieckiej. Chciały one przy pomocy tego procesu posiać w świadomości szwajcarskich mas pracujących zwątpienie w pokojową politykę Związku Radzieckiego.

Próby te haniebnie zawiiodły. Występujący w procesie jako świadkowie obrony artysta Paul Camenisch, robotnik Günthardt, lekarz Bianchi i inni, w odpowiedzi na pytanie, czy uważali w czasie swojego pobytu w Związku Radzieckim wrogi stosunek do Szwajcarii — oświadczyli, że wszędzie w Związku Radzieckim widzieli jedynie przyjazne uczucia ludzi radzieckich dla narodu szwajcarskiego.

W procesie wystąpił również jako świadek obrony przewodniczący Szwajcarskiej Rady Obróńców Pokoju profesor André Bonnard. Oświadczył on, że artykuły Pierre Nicole'a służą sprawie pokoju, podczas gdy działał-

ność władz szwajcarskich skierowana jest przeciw prawdziwym demokratom i patriotom. Profesor Bonnard przypomniał, że rząd szwajcarski zabronił Światowej Radzie Pokoju odbycia swej sesji w Szwajcarii i przeszkodził rozpowszechnianiu w kraju plakatu z Apelem o zawarciu Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Niesprawiedliwy wyrok sądu wywołał oburzenie demokratycznej opinii publicznej Szwajcarii. W Lozannie, Genewie i innych miastach Szwajcarii odbyły się wiece, których uczestnicy domagali się uniewinnienia Pierre Nicole'a. Akcja o zwolnienie go trwa.

ZBRODNIENIE OKUPANTÓW ANGIELSKICH W EGIPCIE

W UBIEGŁYM tygodniu w okupowanej przez wojska angielskie strefie Kanału Sueskiego znów miały miejsce krwawe incydenty. Starcia spowodowane zostały przez wojska angielskie, które dnia 3 grudnia, starając się wtargnąć do miasta Suez, rozpoczęły bój z policją egipską. 16 Egipcjan — policjantów i osób cywilnych zostało zabitych, 68 osób odniosło rany. Straty angielskie wyniosły 13 zabitych i kilku rannych.

Następnego dnia ludność Suezu urządziła uroczysty pogrzeb ofiar angielskich okupantów. 3 czołgi angielskie i 7 samochodów pancernych otworzyło ogień do uczestników konduktu pogrzebowego. Zabito znowu 15 Egipcjan i rannono 34, w tym małą dziewczynkę. Ogólna liczba ofiar terroru angielskiego w Egipcie, począwszy od dnia 15 października, wyniosła — zgodnie z oświadczeniem egipskiego ministra spraw wewnętrznych Sirag-Ed Din paszy — 555 osób, w tym 117 zabitych.

Wspomniane wyżej incydenty miały miejsce po okresie względnego uspokojenia, które zaplanowano w strefie Kanału Sueskiego po zawarciu w końcu listopada porozumienia między dowództwem angielskim a egipskim gubernatorem strefy. W myśl tego porozumienia wojska angielskie powinny wycofać się z Port Saidu. Ismaili i Suez, gdzie sprawę zachowania porządku bierze na siebie policja egipska.

Zawarcie porozumienia świadczyło, że imperialiści angielscy, którzy swym pirackim postępowaniem wywołali oburzenie opinii publicznej, zmuszeni są manewrować. Potwierdzają to następujące fakty: gdy do Londynu dotarły wiadomości o nowych, krwawych potyczkach w Sue-

zie, prasa reakcyjna podniosła wścieklą wrzawę, twierdząc, że policja egipska nie jest rzekomo w stanie utrzymać porządku w miastach, nie okupowanych przez wojska angielskie. „Daily Express“ pisał, że ponieważ policja egipska jest, jak widać, niepewna — należy wszystkich policjantów usunąć ze strefy Kanału Sueskiego, a funkcje ich przekazać żandarmerii angielskiej lub jakiegokolwiek innej zaufanej załodze.

Tak więc przygotowuje się grunt do wyłączenia strefy Kanału Sueskiego spod jurysdykcji władz egipskich.

Plan ten, jak widać, wprowadza się już w życie. Jak donosi pismo egipskie „All-Mokkatam“, wojska angielskie okupowały drogi do Suez, Ismaili i Port Saidu i faktycznie odizolowały całkowicie strefę Kanału od pozostałej części Egiptu.

„TAK“ FANA SCHUMACHERA

RZĄD zarzuca Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, iż nie godzi się ona z niemieckim wkładem do obrony; jednak w istocie rzeczy „nie“ partii socjaldemokratycznej nie jest niczym innym jak „tak“ — tymi słowy określił swe stanowisko wobec remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przywódca socjaldemokratów Kurt Schumacher na zebraniu wyborczym, które odbyło się dnia 1 grudnia w Norymberdze.

Cóż skłoniło do podobnej szczerości pana Schumachera, który dotąd w sposób demagogiczny ogrywał rolę przeciwnika militaryzacji? Okazuje się, że poczuł się on dotknięty próbą bońskiego kanclerza Adenauera przywłaszczenia sobie wszystkich laurów w dziele remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Schumacher oburza się:

— To my, socjaldemokraci, dzięki naszej polityce zbudowaliśmy dla rządu federalnego dom, w którym mieszka i przygotowaliśmy pościel, na której teraz leży i śpi!

Tak oto w zapale polemicznym Schumacher potwierdził politykę, którą prowadzą socjaldzrajcę w sprawie remilitaryzacji kraju.

Przywódcy socjaldemokracji ogłosili, że są „zasadniczymi przeciwnikami armii“. Jednak nie przeszkadzało to im i nie przeszkadza w udzielaniu aktywnej pomocy bońskim kołom rządzącym. Nie kto inny, tylko Schumacher, jako jeden z pierwszych, wystąpił z poparciem odwetowych „związków żołnierskich“. W swej codziennej działalności przywódca partii Schumachera kroczą w pierwszych szeregach odwetowców i pod-

żegaczy wojennych. Aby się o tym przekonać, wystarczy otworzyć którekolwiek z pism socjaldemokratycznych, wydawanych w strefach zachodnich.

Teraz i sam Schumacher ujawnił swe stanowisko w sprawie remilitaryzacji.

OWOCE WYŚCIGU ZBROJEŃ

„AMERYKA żąda zbrojenia się w takim tempie i w takich rozmiarach, które kaleczą Anglię i stwarzają w Europie klęski ekonomiczne oraz tarcia społeczne“ — biada angielskie pismo „Reynolds News“.

Realizacja ogromnego programu zbrojeń prowadzi do likwidacji cywilnych gałęzi przemysłu. Wśród krawców lodyńskich znajduje się cztery i pół tysiąca całkowicie bezrobotnych i 45 tysięcy osób, które pracują przez niepełny tydzień roboczy.

„W Lancashire i Yorkshire — pisze „Observer“ — przeszło trzydzieści tysięcy włókniarzy, mężczyzn i kobiet, nie ma obecnie pracy, albo pracuje niepełny dzień roboczy. Przedsiębiorstwa przemysłowe przeżywają obecnie najtrudniejszy okres od roku 1930. Urzędnicy ministerstwa pracy sądzą, że gdy ogłoszone zostaną dane za listopad, wyjdzie na jaw gwałtowne zwiększenie liczby bezrobotnych i wzrost ilości wypadków czasowego zamykania przedsiębiorstw“.

Jak podaje dziennik „Daily Herald“, liczba bezrobotnych w przemyśle meblowym Anglii północno-zachodniej zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1950 w dwójnasób.

Przemawiając w połowie listopada w parlamencie lord — przewodniczący rady Woolton, odpowiedzialny za aprowizację, uprzedził Anglików, że czekają ich „bardzo ciężkie czasy“.

Z dniem 1 grudnia na mocy zarządzenia ministerstwa aprowizacji podwyższone zostały o 9% ceny mleka. Jednocześnie ogłoszono, że od lutego 1952 roku nastąpi podwyżka cen na szereg innych produktów.

Sekretarz generalny krajowego związku zawodowego pracowników instytucji komunalnych Bryn Roberts, przemawiając 3 grudnia w Doncaster (Yorkshire), wykazał, jak rujnujący wpływ wywiera wyścig zbrojeń na życie ekonomiczne Anglii.

— Wkrótce — powiedział Roberts — naród angielski przekona się, że kryzys, który przeżywał on dotąd, jest niczym w porównaniu z nadciągającym obecnie kryzysem. Nowy kry-

zys będzie rezultatem raczej naszej nierozsądnej polityki, aniżeli rezultatem jakichś przyczyn zewnętrznych. Olbrzymie rozmiary naszego programu zbrojeń, nasze zmniejszające się możliwości zachowania poprzedniego rozmiaru eks-

portu oraz zgubna polityka rządu konserwatystów — oto podstawowe czynniki, które zrodzą nowy kryzys, a kryzys ten będzie tak poważny, że podważy naszą strukturę przemysłową i finansową...

Indonezja widziana z bliska

NOTATKI
Z PODRÓŻY

Leon POITIER

PO długotrwałej i uciążliwej podróży statek nasz przybił do jednej z przystani Amsterdamu.

A więc podróż skończona, 29 dni na błękitnych przestrzeniach morskich — prawie 14 tysięcy kilometrów.

Szczególnie wbiły się w pamięć ostatnie dni w Dżakarcie, stolicy Indonezji. Utkwiło w pamięci ogromne, szeroko rozrzucone miasto, szum palmowych i bananowych gajów i niemilknący zgiełk ulic. Widzieliśmy ogniska i kuchnie na niezliczonych rynkach, wdychaliśmy zapach gnijących owoców, cuchnący odór brudno-żółtych kanałów, od czasu do czasu owiewał nas świeży powiew morza Jawajskiego. Widzieliśmy zarówno straszliwą nędzę miejscowej ludności jak i przepych amerykańskich, angielskich i holenderskich will.

Nad Dżakartą świeci pałac podzwrotnikowe słońce. Szerokie liście krzewów i drzew nie dają schronienia przed jego znojnymi promieniami. Gorąco i duszno jak w łaźni. Miasto jest przepełnione, mieszka w nim około półtora miliona Indonezyjczyków i Chińczyków. Europejczyków jest w mieście stosunkowo niewiele.

Prymitywne chałupy, w których gnieździ się miejscowa ludność, otaczają centralną część miasta. W okresie deszczów — od września do marca — wiele chałup zatapia woda. Błoto, żmije, skorpiony, jaszczurki, chmary malarycznych komarów. Na ulicach tysiące bezdomnych. Dzieci wałęsają się gromadami, zbierają na brudnych rynkach skórki od bananów, resztki owoców mango i inne odpadki. Od czasu do czasu policja urządza wieczorem oblavy na włóczące się dzieci.

...Jedziemy krętą, rozmytą przez deszcze drogą Dżokjakarta — Magelang. Na jednym z wybojów doznaliśmy nagle silnego wstrząsu. Samochód okulał: nawałiła opona. Wysiedliśmy z

samochodu. Wieczorną ciszę mącił jedynie lekki szmer wody, spadającej z rozciągających się w postaci tarasów plantacji ryżu. Niebo pokryte było gwiazdzistym kobiercem. W gęstniejącym mroku lśniły wokół nas małe zielone ogniki robaczków świętojańskich.

Na drodze coś zaskrzypiało. W ciemności zamajaczyły sylwetki bawołów, ciągnących ciężki wóz, jakiego używają tutaj koczujący chłopci, którzy wędrują z miejsca na miejsce w poszukiwaniu nie „kawalka chleba“ lecz — jak się tu mówi — „garści ryżu“. Przejeżdżając obok nas, wóz zatrzymał się.

Elektryczna latarka oświeciła wynędzniałą, pooraną zmarszczkami twarz chłopca.

— Slamet Malam — przywitaliśmy się.

Rozgadaliśmy się. Chłop pokazał nam swą lepiankę. Nagie chude dzieciaki leżały na brudnych łachmanach...

To, cośmy zobaczyli, jest żywą ilustracją straszliwej nędzy, w jakiej żyje lud pracujący Jawy. W okolicach Garutu, Bandungu, Indramaju dziesiątki tysięcy ludzi głoduje, jakkolwiek chłop jawajski zbiera z małego skrawka ziemi dwa plony do roku. W rejonie Tasikmalai na Jawie Zachodniej, umierają z głodu dziesiątki tysięcy chłopów. Ludzie ci nie mają ani odzieży, ani dachu nad głową...

...Wybrzeże morza Jawajskiego. Przyroda tu wspaniała, bogata. Na całym wybrzeżu — od Dżakarty do Surabai — zielenią się pola ryżowe. W środkowej części, u podnóża i na zboczach gór, od Bogoru aż do Dżemberu ciągną się plantacje herbaty i kawy, gaje drzew kawkowych, kołysze się trzcina cukrowa. Setki tysięcy Indonezyjczyków pracują pod palącymi promieniami słońca na polach ryżowych i plantacjach. Dochody z plantacji nie pozostają na Jawie. Właścicielami ich są Holendrzy. W ostatnich zresztą latach sprawy ich stoją nienajlepiej.

W Surabai zawarliśmy znajomość z pewnym plantatorem holenderskim, właścicielem wielkiej plantacji kawy w górach Jawy Wschodniej. Jest to niemłody już, doświadczony człowiek, który z niejednego pieca chleb jadał. Mieszka na Jawie od 20 z górą lat, dorobił się tu majątku.

Siedzieliśmy nad brzegiem morza. Przed naszymi oczami rozpościerał się bezkresny lazur wód. Plantator pogrążył się w niewesołych wspomnieniach.

Przypomina sobie, jakie zyski przynosiła mu plantacja. Następnie zaspia się. Wymyśla na rząd holenderski, który nie może utrzymać Indonezji, na businessmenów amerykańskich, którzy zagarniają bogactwa tego kraju.

— Pomyśleć tylko, jakie bogactwa tracimy! Bez Indonezji zginiemy...

Następnie przytacza szczegółowo z pamięci różne liczby, oblicza, jak olbrzymie dochody mogłaby dać Indonezja.

— W roku ubiegłym Indonezja dostarczyła na rynek światowy 635 tysięcy ton kauczuku. Czy wyobrażacie sobie, co to znaczy? A w roku bieżącym Indonezja da przeszło 750 tysięcy ton naturalnego kauczuku i to wszystko pójdzie dla Amerykanów.

Holender pogrąża się w zadumie, w niewesołe myśli o tym, że gospodarzami Indonezji i jej bogactw stają się panowie z Wall Street.

* * *

Obecna sytuacja kraju jest bezpośrednim wynikiem „współpracy” kół rządzących Holandii i Indonezji z Ameryką w walce przeciw ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu narodu indonezyjskiego.

W Dżakarcie mówi się wprost, że rozgromienie postępowych organizacji indonezyjskich w roku 1948, gdy zamordowani zostali Muso, Amir Szarifuddin, Suripno, Chariono, Maruto Darusman i wielu innych mężnych patriotów, było starannie przygotowane przez obcych imperialistów.

W końcu lata 1949 roku zorganizowana została w Hadze konferencja „okrągłego stołu”, na której Indonezja rzekomo otrzymała niepodległość. Reżyserem tej imprezy był amerykański Departament Stanu. Przedstawiciel Ameryki Cochran kierował bezpośrednio całą sprawą utworzenia „Stanów Zjednoczonych Indonezji”.

Od końca 1949 roku w Indonezji kilkakrotnie zmienił się gabinet. Pierwszy gabinet pod kie-

rownictwem Mohammeda Hatty miał jawnie marionetkowy charakter. W Indonezji mówiono o nim: „Jest to rząd Stanów Zjednoczonych, ale nie Indonezji lecz Ameryki”. Najważniejsze stanowiska w rządzie powierzono ludziom o proamerykańskiej orientacji. W aparacie rządowym pełno było proamerykańskich negocjantów i zwykłych agentów Wall Street. Demokratyczne reformy zrealizowane w swoim czasie przez rząd Amira Szarifuddina, zostały stopniowo zlikwidowane: znacjonalizowane przedsiębiorstwa zwracano holenderskim i innym obcym kapitalistom — ziemię plantatorom. Na Sumatrze na przykład odebrano małorolnym chłopom setki tysięcy hektarów ziemi.

Ambasador amerykański Cochran wywierał niemały wpływ na politykę kół rządzących Indonezji. Holenderska policja i wojsko w dalszym ciągu strzelały do demonstrującego indonezyjskiego ludu pracującego. Jednakże ruch mas ludowych w rejonach Dżakarty, Dżokiakarty, Surakarty, Medanu, Makasara, Bandżermasina i innych miast nie ustawał. Setki tysięcy robotników przemysłowych i rolnych domwały się utworzenia prawdziwie ludowego rządu.

Organizatorzy konferencji „okrągłego stołu” liczyli na to, że zadadzą decydujący cios ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu i stworzą warunki dla szerokiej ekspansji amerykańskiej na archipelagu indonezyjskim. Organizacje demokratyczne zorientowały się, co się kryje za gromkimi frazesami deklaracji konferencji „okrągłego stołu”. Charakter tej konferencji i knowania imperialistów zostały zdemaskowane. Organizacje demokratyczne znowu poczęły mobilizować masy do walki o prawdziwą niepodległość Indonezji, o likwidację uchwał konferencji „okrągłego stołu”, oddających kraj w niewolę, o wypędzenie wszystkich obcych imperialistów z archipelagu indonezyjskiego. Sztucznie stworzone Stany Zjednoczone Indonezji nie przetrwały, jak wiadomo, nawet roku. 15 sierpnia 1950 roku proklamowana została w Dżakarcie Republika Indonezyjska. Gabinet Hatty otrzymał dymisję.

Naród oczekiwał, że utworzony zostanie nowy rząd, złożony z działaczy ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Tak się jednak nie stało. Przywódcy partii prawicowych i imperialiści poszli na nowe machinacje. Rząd utworzony został głównie z przywódców muzułmańskiej partii Maszumi. Stanowisko premiera objął Mohammed Natsyr, teki ministerialne otrzymali Mohammed Rum, Szafruddin i inni. Tękę ministra

gospodarki powierzono Sumitro, który mieszkał i studiował w Stanach Zjednoczonych.

Lud rozumiał, co się stało. Szeregi demonstrantów w Dżakarcie niosły plakaty;

— Burżuazja sprzedała naszą wolność! Wydano nas imperialistom za dolary i guldeny!

Natsyra widywano często w towarzystwie Amerykanów i Anglików. Ten niewysoki mężczyzna w europejskim stroju, nieco flegmatyczny, w okularach, które kryły wyraz oczu, kontynuował bez żenady politykę poprzedniego gabinetu. Mówił on w parlamencie, że zamierza ściągnąć do Indonezji kapitały zagraniczne i że gotów jest udzielić gwarancji zagranicznym bankierom i przemysłowcom. Z drugiej zaś strony oświadczał:

— Nie mogę nic obiecać ludowi indonezyjskiemu, mogę jedynie zażądać od niego, aby usilniej pracował...

Likwidacja reform demokratycznych trwała nadal. Wydano nowe zarządzenia o przekazaniu wielkim kapitalistom plantacji i przedsiębiorstw przemysłowych. Wprowadzono ustawę o zakazie strajków. Do różnych okęgów Jawy Zachodniej i Wschodniej wysłane zostały na rozkaz Amerykanów ekspedycje karne w celu rozprawienia się z ludnością wiejską, która brała udział w ruchu niepodległościowym. Dziełsiatki osiedli — na przykład w rejonie Garutu, Tasikmalaj, Bandungu — puszczono z dymem.

Współpraca kół rządzących Indonezji z Ameryką w dławieniu ruchu narodowo - wyzwolenieczego trwa nadal. Pewne pismo holenderskie doniosło, że rząd Stanów Zjednoczonych wyasygnował sześć milionów dolarów specjalnie na akcję policyjną przeciw demokratycznym organizacjom Indonezji. Liczna grupa agentów Federalnego Biura Śledczego przysłana została do Dżakarty do dyspozycji ambasadora amerykańskiego.

* *

*

W Dżakarcie spotkać można wielu zadowolonych z siebie, chętnych businessmenów amerykańskich. Słyszeliśmy jak jeden z nich, agent banku nowojorskiego, mówił wyniosłym tonem:

— Za dolary możemy kupić wszystko czego dusza zapagnie.

Jest kwestią, czy mogą oni kupić za dolary wszystko, ale usiłują kupić dużo.

Holendrzy utrzymują jeszcze na razie swoje pozycje w gospodarce indonezyjskiej, ale firmy amerykańskie coraz bardziej wypierają fir-

my holenderskie, zwłaszcza w takich gałęziach gospodarki, jak wydobywanie ropy naftowej, cyny, niklu, kauczuku i innych materiałów strategicznych. W Surabai, w Dżakarcie i innych miastach widzieliśmy setki obrotnych businessmenów zza Oceanu.

Amerykańskie i angielsko-holenderskie towarzystwa naftowe zajmują się poszukiwaniem złóż naftowych; wywiercono wiele nowych szybów. Towarzystwo Caltex faktycznie otrzymało już wyłączne prawo do eksploatacji nowych pól naftowych w okolicy Pakan Baru. Przedstawiciel tego koncernu w Dżakarcie oświadczył, że trzusty amerykańskie jeszcze w tym roku zamierzają wydać 20 milionów dolarów na wiercenie szybów i na budowę rurociągu naftowego do wybrzeża Wschodniej Sumatry.

W związku z wysłaniem zbrojeń firmy amerykańskie przejawiają duże zainteresowanie dla indonezyjskiej cyny i kauczuku. Na Południowym Celebesie interesują się one kopalniami niklu. W roku 1950 eksportowano z Indonezji 41 tysięcy ton cyny, której większa część przypadła w udziale firmom amerykańskim. Również znaczna część kauczuku wędruje do Ameryki, zwłaszcza po tym, gdy na rozkaz Departamentu Stanu powzięta została bezprawna uchwała Organizacji Narodów Zjednoczonych o zakazie eksportu kauczuku do Chin.

Imperialistów amerykańskich interesują nie tylko surowce strategiczne Indonezji, lecz również jej rezerwy ludzkie. Do Dżakarty coraz częściej przyjeżdżają oficerowie amerykańscy. W swoim czasie bawiła tu specjalna misja wojskowa z Johnem Melby na czele, która prowadziła rozmowy z przywódcami partii prawicowych oraz z dowództwem wojskowym. Następnie odwiedził Dżakartę jeden z przywódców partii republikańskiej Harold Stassen i gubernator stanu Nowy Jork Thomas Dewey.

Z Ameryki wysyła się obecnie do Indonezji broń. Pismo „Indische Courant” donosi, że port Dżakarty zawałony jest ładunkami nadsyłanymi z Ameryki, wobec czego postanowiono użyć do wyładunku materiałów wojennych również portu Czilaczap.

Do Stanów Zjednoczonych wysłana została grupa Indonezyjczyków dla przeszkolenia w wojskowych szkołach lotniczych. Do Indonezji przybywają amerykańscy instruktorzy wojskowi. 23 kwietnia 1951 roku przy lotnisku Andir w Bandungu otwarta została szkoła lotnicza pod kierownictwem oficerów amerykańskich. Lotni-

sko to znajduje się faktycznie pod kontrolą Amerykanów.

Siły zbrojne Indonezji tworzy się na wzór amerykański. Wojsko i policja ochraniają zagraniczne banki, przedsiębiorstwa, rafinerie ropy naftowej. Na czele policji stoi agent amerykański Sukanto, który odbył naukę w Stanach Zjednoczonych w szkole Federalnego Biura Śledczego.

* *

*

W centrum Dżakarty znajduje się wielki biały pałac o marmurowych kolumnach i przestronnych, zaopatrzonych w nowoczesną wentylację salach, gdzie prezydent Sukarno urządza oficjalne przyjęcia. Dawniej był to pałac holenderskich gubernatorów generalnych.

Sukarno ma około 50 lat. Z wykształcenia jest inżynierem. Jest on założycielem partii narodowej, która powstała w Bandungu w roku 1927. Obecnie jednak nie należy on do partii narodowej.

Stanowisko wiceprezydenta zajmuje wybitny przedstawiciel kół prawicowych Mohammed Hatta, który również nie należy do żadnej partii, lecz jest ściśle związany z partią Maszumi i partią narodową. Hatta odegrał wybitną rolę na konferencji „okrągłego stołu” w Hadze.

Muzułmańska partia Maszumi jest jedną z najbardziej wpływowych partii prawicowych. Posiada ona znaczną ilość mandatów w parlamencie. Partia Maszumi, bardzo pstra pod względem swego składu, rozbita jest na filie i frakcje.

Wybitną rolę odgrywa zjednoczona partia Islamu, która niedawno uchwaliła rezolucję w sprawie likwidacji „unii holendersko-indonezyjskiej”, przyłączenia zachodniej części Nowej Gwinei do Indonezji i likwidacji „resztek systemu kolonialnego”.

Z innych partii wymienić należy partię narodową, jak również partię prawicowo-socjalistyczną. Na czele tej ostatniej stoi były premier Sutan Szarir, który ma od dawna kontakty z angielskimi labourzystami oraz Hinduskim Kongresem Narodowym. Sutan Szarir, który występuje w roli teoretyka „trzeciej siły” i nie wchodzi w skład rządu, jest jednak jego stałym doradcą. Szarir to ostatnich czasów otwarcie popierał politykę rządu. Jednakże w sprawie separatystycznego traktatu z Japonią Szarir, podobnie jak niektórzy inni przywódcy partii prawicowej, nie zgadza się z polityką rządu.

Parlament indonezyjski nie jest instytucją reprezentatywną. Mandaty poselskie zostały rozdzielone zgodnie z rozkazem prezydenta Sukarno. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że partiom demokratycznym przydzielono w parlamencie bardzo mało mandatów. Przykładem tego może być w szczególności fakt, że Powszechna Centralna Organizacja Związków Zawodowych Indonezji (SOBSI), która liczy prawie 2 miliony członków, posiada w parlamencie zaledwie kilka mandatów. Jednocześnie drobne partie są w parlamencie bardzo szeroko reprezentowane.

Indonezyjska opinia publiczna domaga się jak najszybszego przeprowadzenia wolnych powszechnych wyborów w celu utworzenia prawdziwie ludowego parlamentu i rządu. Pod naciskiem tych żądań utworzono niedawno w Dżakarcie parlamentarną komisję dla przygotowania wyborów, z byłym ministrem Assaatem na czele. Ale sprawę tę odwleka się wszelkimi sposobami. Koła rządzące czynią wszystko, aby nie dopuścić organizacji demokratycznych do udziału w wyborach.

* *

*

Imperialistów niepokoi ogromnie fakt, że masę są przeciwko nim i że nie udaje im się zdławić ruchu ludowego. Szczególnie poważnym ostrzeżeniem był dla nich strajk robotników rolnych, w którym wziął udział przeszło milion ludzi. Robotników rolnych poparli robotnicy największych portów Indonezji — Surabai, Makassara, Dżakarty. Doszło do starć zbrojnych między robotnikami a policją.

Strajk, który rozpoczął się od żądań ekonomicznych, przekształcił się w masowy ruch o uchylene niewolniczych uchwał konferencji „okrągłego stołu”, o anulowanie „unii holendersko-indonezyjskiej”, o wypędzenie imperialistów z Indonezji.

Wewnętrzna sytuacja polityczna zaostrzyła się do tego stopnia, że rząd Natsyra otrzymał dymisję. Jednakże na czele nowego rządu stanął przewodniczący tej samej partii muzulmańskiej Maszumi — Sukiman, który próbował całkowicie zdławić ruch narodo-wo-wyzwolenczy. W przeddzień 17 sierpnia 1951 roku — szóstej rocznicy proklamowania Republiki Indonezyjskiej — policja wdarła się do gmachu parlamentu w Dżakarcie i aresztowała liczną grupę deputowanych, między innymi Sa-kirmana, Sarwono, panią Mudigdo, Czugito, Sumadi, Pardele, wybitnego działacza związkowo-

wego Dżossudżona, wybitnego działacza demokratycznego Siau Gik Chana. Na Jawie i Sumatrze dokonano masowych aresztowań wśród aktywnych członków związków zawodowych i działaczy partii komunistycznej. Według niepełnych danych aresztowano kilka tysięcy osób.

Walka narodu indonezyjskiego przeciw panowaniu imperialistów i miejscowej kamaryli feudalnej, która otrzymała władzę z rąk monopolu zagranicznych, trwa nadal. Żyje i pracuje partia komunistyczna; aktywnie działa SOBSI; zwiera swe szeregi młodzież demokratyczna; pracują również inne masowe organizacje demokratyczne.

Na miejsce bestialsko pomordowanych Muso, Szarifuddina i innych przychodzą nowi przywódcy klasy robotniczej, uzbrojeni w niezwykłą naukę marksizmu-leninizmu.

Wielotysięczne masy wychodzą na ulice miast, organizują potężne demonstracje. Szczególnie wielkie rozmiary przybrały te demonstracje w dniu święta 1 maja, następnie zaś przy zbieraniu podpisów pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Masowy charakter nosiła demonstracja pierwszomajowa na placu Merdeka w Dżakarcie. Udana była demonstracja w Bandungu. Bandung był zawsze jednym z głównych gniazd kolonizatorów. Miasto leży wśród gór. Hotele i wille toną w podzwrotnikowych gajach i kwiatkach. Ze wszystkich krańców Indonezji zjeżdżają tu rodziny bogaczy. Tu oddawali się oni rozrywkom.

Obecnie w Bandungu dziesiątki tysięcy prostych Indonezyjczyków demonstrowały w obronie pokoju, wolności, przeciw imperializmowi, przeciw uciskowi kolonialnemu. W nocy z hotelu można zobaczyć jak wysoko w górach, między przełęczami, migocą niby gwiazdy, światła elektryczne. Jest to oświetlenie plantacji kawy, herbaty, drzewa chinowego. Cudzoziemscy plantatorzy boją się napadów partyzanckich, palą więc przez całą noc światła elektryczne i wystawiają wzmocnioną straż.

Gdy politycy waszyngtońscy przeforsowali w Organizacji Narodów Zjednoczonych bezprawną uchwałę o embargo na handel z Chinami, rząd indonezyjski przez usta ministra spraw

zagranicznych Subardżo oświadczył, że uchwała ta jest dla Indonezji nie do przyjęcia.

Ale... Waszyngton wywarł presję i uchwała została przyjęta.

Wywołało to oburzenie w kraju. Zaprotestowali nawet przywódcy partii prawicowych. Przewodniczący partii chrześcijańskiej (Parkindo) Tambunan oświadczył, że zerwanie stosunków handlowych z Chinami godzi w interesy Indonezji. Burżuazyjne pismo „Merdeka” stwierdzało, że jeśli rząd ustąpi przed groźbami Ameryki i Anglii, będzie to oznaczało utratę wszelkiej samodzielności. Pismo „Pedoman” obliczyło, że na samym tylko kauczuku Indonezja tracić będzie corocznie 300 milionów dolarów.

„Oczywiście — podkreślało pismo — tę taktykę i politykę Amerykanów należy traktować jako kontynuację kolonialnego wyzysku krajów Azji Południowo-Wschodniej”.

Waszyngton zażądał również, aby Indonezja przyłączyła się do tych, którzy podpiszą separatystyczny traktat z Japonią, spreparowany przez Departament Stanu. Jest to, rzecz jasna, sprzeczne z żywotnymi interesami narodu Indonezji, który przeżył potworności okupacji japońskiej i który jest jak najgłębiej zainteresowany w demilitaryzacji Japonii i w pokoju na Pacyfiku. Jednakże Subardżo, jak wiadomo, podpisał ten traktat.

Szerokie warstwy społeczeństwa indonezyjskiego oburzone są tą decyzją. Domagają się one, aby parlament odmówił ratyfikowania traktatu. Nawet partia narodowa, mająca swych przedstawicieli w rządzie, wypowiedziała się przeciw separatystycznemu traktatowi z Japonią.

Walka o niepodległość narodową narodu indonezyjskiego łączy się z ruchem w obronie pokoju. Mimo terroru policyjnego w Indonezji zebrano już ponad 600 tysięcy podpisów pod żądaniem zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Miliony Indonezyjczyków pragną przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokratycznymi.

W fabryce włókienniczej w Uhani

NOTATKI
Z PODRÓŻY

I. WORONIN

JUŻ POZA granicami miasta Hańhou, na przeciwnym brzegu Jantsi, znajduje się Pierwsza Uhańska Fabryka Włókiennicza. Zapoznanie się z historią tej fabryki i jej pracą pozwala na wyrobienie sobie pojęcia o niektórych cechach szczególnych odbudowy przemysłu w dzisiejszych Chinach.

W fabryce jest 83 200 wrzecion oraz 1 062 warsztaty tkackie. Załoga fabryki liczy 6 277 robotników oraz 270 pracowników umysłowych; prawie cztery piąte z nich to kobiety.

Na początku wojny fabryka była mocno zniszczona przez naloty bombowe, a w czasie okupacji japońskiej pracowała z dużymi przerwami. Po kapitulacji Japonii fabryka została odbudowana pod kierownictwem kapitalisty Sun Li-fyna, nie mogła jednak pracować normalnie. Tak jak i inne fabryki, gnębiła ją chciwa biurokratyczna machina kuomintangowska.

Akcyonariusze zmuszeni zostali do zaproszenia w charakterze „udziałowca” militarysty Ho Czen-tsiuna, szefa kuomintangowskiego rządu prowincji Hubei. Ten nowy „udziałowiec” w rzeczywistości podporządkował sobie fabrykę i wyznaczył na jej kierownika Lu Siao-ania — szefa kuomintangowskiej tajnej policji, który wprowadził drakońskie porządki w fabryce.

Banknoty banków kuomintangowskich traciły swą wartość z katastrofalną szybkością. Ceny rynkowe gwałtownie wzrastały, lecz administracja nie pomyślała nawet o tym, by zapewnić zaspokojenie chociażby najbardziej elementarnych potrzeb robotników. Jedyną jej troską były operacje spekulacyjne. Ogólny fundusz płac równał się z początku cenie rynkowej 160 tysięcy funtów*) przędzy, lecz wkrótce spadł do wartości 28 — 32 tysięcy funtów.

Robotnicy głodowali. Wystarczyło tylko, aby któryś z robotników wspomniał o płacach, by agenci kierownika fabryki porwali „winowajcę” i wtrącili do więzienia. Kilkakrotnie wybuchały strajki, wszystkie one zostały okrutnie zdławione.

Na krótki czas przed wkroczeniem Armii Ludowo-Wyzwolenczej, dyrekcja dogadała się

z generałem kuomintangowskim Baj Tsum-si w sprawie potajemnej ewakuacji fabryki na południe, do Guansi, rodzinnej prowincji dowódcy. Dowiedziawszy się o tym planie, robotnicy stanęli w obronie fabryki. Nielegalna organizacja partii komunistycznej utworzyła Robotniczą Radę Konsultatywną, która przeprowadziła wśród robotników patriotyczną agitację i zorganizowała ochronę fabryki. Zamiast pakować maszyny, robotnicy chowali je na podwórzu fabrycznym. Skrzynie i materiał do pakowania niszczone. Brygady robotnicze stale dyżurowały w oddziałach fabrycznych.

Po opanowaniu fabryki robotnicy otoczyli ją drutem kolczastym i zbudowali u wejścia umocnienia. Bez zezwolenia Robotniczej Rady Konsultatywnej nikt nie mógł się dostać na teren fabryki. Część udziałowców milcząco aprobowała poczynania robotników, którzy uratowali fabrykę przed rozgrabieniem przez waleśających się maruderów kuomintangowskich.

Dnia 16 maja 1949 roku oddziały Armii Ludowo-Wyzwolenczej wkroczyły do Uhań (Uczan, Hańkou i Hańjan). Wojenny komitet kontroli natychmiast udzielił pomocy głodującym robotnikom: posłano im 5 tysięcy pikuli*) ryżu, a następnie miejski komitet związków zawodowych posłał do fabryki jeszcze 1 800 pikuli ryżu. Praca została ponownie podjęta w całej rozciągłości.

W uchwalonym dnia 29 września 1949 roku w Pekinie Ogólnym Programie Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Chin została określona w następujący sposób rola państwowo-kapitalistycznych przedsiębiorstw:

„Ekonomiczny sektor współpracy między państwem a kapitałem prywatnym jest sektorem kapitalizmu państwowego. W granicach konieczności i możliwości należy popierać rozwój kapitału prywatnego w kierunku kapitalizmu państwowego, na przykład w postaci organizacji prac dodatkowych w przedsiębiorstwach państwowych, w postaci wspólnego z państwem zarządzania przedsiębiorstwami oraz dzierżawienia przez prywatnych przedsiębiorców

*) pikul — miara wagi. Hańhouski pikul = 50,16 kilograma.

*) angielski funt handlowy = 453,6 grama.

przedsiębiorstw państwowych, celem rozwinięcia zasobów kraju, itd“.

Zarząd Pierwszej Uhańskiej Fabryki Włókienniczej został zreorganizowany. Akcje, które należały do generałów i dygnitarzy kuomintangowskich, przeszły na własność rządu ludowego: fabryka stała się przedsiębiorstwem sektora kapitalizmu państwowego. 47% kapitału towarzystwa akcyjnego należy obecnie do państwa, reszta do osób prywatnych (ponad 300 udziałowców).

Na czele fabryki stoi obecnie dyrektoriat składający się z trzech osób: dyrektor naczelny — przedstawiciel prywatnych akcjonariuszy — wybierany jest na dorocznym zebraniu udziałowców, pozostali dwaj mianowani są przez rząd. Ponadto istnieje zarząd towarzystwa akcyjnego, którego przewodniczącym jest przedstawiciel państwa, wiceprzewodniczącym zaś — przedstawiciel prywatnych udziałowców. Następną instancją jest komitet zarządzający fabryką. W skład jego wchodzi 11 przedstawicieli wybranych przez robotników, przewodniczący i wiceprzewodniczący zarządu towarzystwa akcyjnego, trzech dyrektorów, naczelny inżynier, przewodniczący i zastępca przewodniczącego rady zakładowej, przedstawiciel organizacji partii komunistycznej, sekretarz oddziału związku młodzieży nowodemokratycznej, kierownik wydziału produkcji i kierownik wydziału ogólnego. Funkcję przewodniczącego tego szerokiego komitetu pełni przewodniczący zarządu towarzystwa akcyjnego.

Fabryka otrzymuje od państwa zamówienia, wszelkie niezbędne surowce i materiały. Główna produkcja, przekazywana jest państwu. Dopuszczalny zysk wynosi 10%.

Najważniejszym warunkiem skutecznej pracy fabryki jest podniesienie wydajności pracy. Po włączeniu do zarządu przedsiębiorstwa robotników zmienił się ich stosunek do pracy, powstało patriotyczne współzawodnictwo pracy, ruch przodowników pracy. Odbiło się to natychmiast korzystnie na sytuacji finansowej przedsiębiorstwa. Od czerwca 1949 roku do maja 1950 roku fabryka poniosła 7 miliardów 200 milionów juanów strat, natomiast w końcu stycznia 1951 roku dała już ponad 10 miliardów juanów zysku.

Oto tablica ilustrująca wzrost wydajności pracy:

Przeciętnie w ciągu 10 godzin pracy

	funtów przędzy na jedno wrzeciono	yardów *) tkaniny na jeden warsztat tkacki
Przed wyzwoleniem	0,31	28
Przed reorganizacją	0,33	35
Obecnie	0,36	41
*	*	*

Rośnie nie tylko rentowność fabryki, stopniowo zmieniają się również warunki pracy robotników, polepsza się ich sytuacja materialna.

Ogromnie ożywiło się życie polityczne. Związek zawodowy skupia obecnie 98% wszystkich robotników i pracowników umysłowych. Na oddziałach fabryki utworzono 7 komitetów i 25 grup związkowych.

Organizacja partii komunistycznej, która w czasie swego nielegalnego istnienia liczyła zaledwie 5 członków, obecnie wzrosła do liczby 143 osób. W fabryce działa sześć oddziałowych organizacji partyjnych. W dniu szkolenia partyjnego na oddziałach fabrycznych odbywa się nauka na kursach politycznych i w kołach. Wielu komunistów studiuje Krótki Kurs Historii WKP(b) oraz prace Mao Tse-tunga.

Związek młodzieży nowodemokratycznej liczy w fabryce 412 członków, z tego 308 dziewcząt-robotnic. Młodzież bierze aktywny udział w pracy w fabryce, w szczególności zaś w patriotycznym współzawodnictwie pracy. Warto zaznaczyć, że 216 robotnikom przyznano tytuł przodowników pracy, a 12 robotnic uzyskało tytuł bohaterów pracy rejonu Uhań.

Towarzystwo Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej liczy w fabryce ponad 600 członków. Aktywiści towarzystwa urządzają w fabryce odczyty i pogadanki o Związku Radzieckim, organizują w oddziałach fabrycznych niewielkie wystawy zdjęć z ZSRR.

W wielkiej sali u wejścia wisi tablica, na której widnieje napis złotymi hieroglifami: „Pracujesz dla państwa — przynosisz korzyść narodowi“. Obok spotkaliśmy się z grupą przodowników pracy i aktywnym fabrycznym. Przewodniczący rady zakładowej Juan Dao-hua, stary robotnik, jeden z organizatorów zbrojnej obrony fabryki w okresie terroru kuomintangowskiego oraz sekretarz komitetu partii komunistycznej Li Gan opowiedzieli krótko o osią-

*) yard = trzem futom — 0,914 metra.

niętych sukcesach i o poprawie sytuacji robotników.

Po wyzwoleniu dzień pracy skrócony został z 12 do 10 godzin. Zniesiono poniżający zwyczaj osobistej rewizji robotników. Wprowadzono przerwę obiadową. W oddziałach fabrycznych zmontowano kuchenki do ogrzewania ryżu, który robotnicy spożywali dotychczas na zimno. Znacznie powiększono szpital fabryczny. Dawniej pracowało w nim trzech lekarzy, obecnie jest ich 18. Do żłobka przyjmuje się na każdą zmianę 150 dzieci, którymi opiekują się lekarz i 15 wychowawczyń. Do szkoły uczęszcza obecnie ponad 700 dzieci, podczas gdy dawniej liczyła ona zaledwie 90 uczniów. Przy fabryce otwarte zostały dzienna i wieczorowa szkoła dla dorosłych, w których pobiera naukę ponad 1 000 robotnic. Otwarto świetlicę, gdzie znajduje się stała aparatura kinowa. Przy świetlicy istnieje orkiestra, kółko dramatyczne, operowe, wielki chór, drużyna piłki nożnej i koszykówki, oraz inne grupy sportowe.

— Gdy w ubiegłym roku fabryka po raz pierwszy dała zysk — powiedział Juan Daohua — wydano 5 miliardów juanów na odnowienie sprzętu. Zobowiązaliśmy się, że do końca roku damy 8 miliardów zysku i zobowiązanie to wykonamy!

Towarzysz Li Gan opowiedział o wzrastającej aktywności robotników.

— Poza udziałem w pracy różnych organizacji w samej fabryce — powiedział on — nasi przedstawiciele pracują w organizacjach miejskich. Pięć robotnic było delegatkami na pierwszym zjeździe delegatów ludowych miasta Uhań, cztery pracują w miejskiej organizacji związków zawodowych w Uhanu. Siedmiu młodych komunistów pracuje w komitecie miejskim partii komunistycznej, trzy młode robotnice pracują w komitecie miejskim związku młodzieży nowodemokratycznej. Ponad 30 robotników awansowało na odpowiedzialne stanowiska administracyjno-techniczne w samej fabryce.

Przedstawiono mi młodą robotnicę Czzou Su-żeń. Liczy 18 lat, w fabryce pracuje już przeszło 3 lata. Ojciec jej jest tkaczem i pracuje w domu. Uczyła się ona zaledwie dwa lata, potem musiała zacząć zarabkować, pomagać rodzinie.

— Dawniej praca była ciężka i nieciekawa — opowiada Czzou Su-żeń. — Stałyśmy przy warsztatach 12 — 14 godzin. Dokoła nas nadzorecy... Wymyślania, podejrzenia. My wszystkie bałyśmy się jedna drugiej. Teraz sytuacja jest inna. — I praca jest lżejsza i warunki inne. Można się uczyć. Już drugi rok uczęszczam do szkoły

wieczorowej dla robotników. Przeszłam już do piątego oddziału. Niedawno wstąpiłam do związku młodzieży nowodemokratycznej i uczęłam to wydarzenie uzyskaniem tytułu przodownicy pracy. Jako przedstawicielka naszej fabryki wydelegowana zostałam na konferencję przodowników pracy całego Uhanu.

Jak spędza Czzou Su-żeń swój wolny od pracy czas?

— Nie opuszczam ani jednego filmu w naszej świetlicy — mówi ona. — Najbardziej podoba mi się filmy o wojnie wyzwolenczej, a z radzieckich filmów — „Młoda Gwardia“. Wydaje mi się, że wszyscy radzieccy chłopcy i dziewczęta są tacy, jak bohaterowie „Młodej Gwardii“... Idąc za ich przykładem, staram się być godnym naśladowania wzorem w pracy. Nauczyłam się nie związywać zerwanych nitk, lecz skręcać je, nauczyłam tego samego również swe przyjaciółki, a potem przejęły od nas ten sposób pracy wszystkie robotnice w fabryce. Jest to szybszy sposób, aniżeli zawiązywanie supełków i tkanina jest przy tym gładsza.

— Przed wyzwoleniem robotnica obsługiwała nie więcej jak 26 wrzecion, a ja nawet mniej niż 20 — ciągnęła dalej Czzou Su-żeń. — Obecnie rekord mój wynosi 136 wrzecion. Pragnę zostać bohaterem pracy i zobaczyć towarzysza Mao Tse-tunga...

W tych prostych, szczerych słowach, w tym szlachetnym marzeniu ujawniła się dusza młodej dziewczyny, budowniczego Chin Ludowych.

* * *

Obecnie we wszystkich fabrykach włókienniczych Chin rozwinął się szeroko ruch, zmierzający do przyswojenia sobie przez robotnice przodujących metod pracy tkaczki Hao Tsian-tsiu, która ustaliła ogólnochiński rekord, obniżając ilość odpadków przedzy przeciętnie do 1/4%. W ruchu tym biorą udział również robotnicy Pierwszej Uhańskiej Fabryki Włókienniczej. Jak podało pismo „Gunzeńżibao“, w wyniku przyswojenia sobie nowych metod pracy w Uhańskiej Fabryce Włókienniczej odsetek odpadków przedzy obniżył się z 2,62% do 0,32%. Przed zastosowaniem metod tkaczki Hao Tsian-tsiu przodownice pracy Fabryki Uhańskiej obsługiwały po 120 wrzecion, a młoda robotnica Czzou Su-żeń — 136 wrzecion. Obecnie przodownice pracy tej fabryki pracują na 190 wrzecionach. W tych nowych rekordach produkcyjnych widać entuzjazm pracy i młodzieńczy zapał naszej znajomej Czzou Su-żeń, znajdującej się w pierwszych szeregach przodowników pracy.

Sztuka i literatura walczącego Vietnamu

LIST
Z VIETNAMU

Wan DIN

PRZYJĘŁO się powszechne przekonanie, że muzy milczą, gdy głos mają armaty. Nad ziemią vietnamską armaty interwentów od sześciu z górą lat przemawiają bez przerwy językiem śmierci. Naprzekór jednak tym armatom w wyzwolonych częściach Vietnamu rozkwita sztuka i literatura.

Działacze sztuki i literatury demokratycznego Vietnamu otrzymali chrzest bojowy już w czasie drugiej wojny światowej w warunkach patriotycznego ruchu antyjapońskiego. Kompozytor Van Kao stworzył wówczas swój „Żołnierski marsz“, który stał się obecnie hymnem narodowym Demokratycznej Republiki Vietnamu. Powstały również popularne pieśni „Śmierć faszyzmowi“ kompozytora Nguen Diń Thi i „Partyzanci“ kompozytora Do Niwana. Do sierpnia 1945 r. pieśni te śpiewano półgłosem, lecz po wyzwoleniu z ucisku kolonialnego zabrzmiały one z całą siłą we wszystkich miastach i wsiach młodej republiki.

Działacze sztuki i literatury Vietnamu w swej większości powitali rewolucję z ogromnym entuzjazmem i zabrali się do tworzenia nowych dzieł odzwierciedlających ogromne przemiany, które dokonywały się w życiu narodu. W sierpniu 1946 r., z okazji pierwszej rocznicy rewolucji, została otwarta w Hanoi wystawa malarstwa. W teatrze miejskim wystawiono obrazy 70 malarzy. Obrazy te przykuły uwagę dziesiątków tysięcy ludzi i wywołały zachwyt wielu cudzoziemców.

Ale pokój na ziemi vietnamskiej nie trwał długo. W końcu 1946 r. francuscy imperialiści, inspirowani przez swych waszyngtońskich mocodawców, podstępnie pogwałcili układ zawarty uprzednio z rządem vietnamskim i rozpoczęli na szeroką skalę zakrojone działania wojenne, których celem było przywrócenie w Vietnamie reżymu kolonialnego. Naród vietnamski chwycił za broń...

W tej przełomowej chwili najlepsi przedstawiciele sztuki i literatury w Vietnamie stanęli po stronie ludu. Aktorzy i śpiewacy utworzyli zespoły, z którymi wędrowali od wsi do wsi, tłumacząc ludziom znaczenie rozgrywających się wydarzeń i nawołując do świętej walki o wolność i niepodległość.

Partyzanci i żołnierze Armii Ludowej szli w bój, śpiewając rewolucyjne pieśni.

Wielu pisarzy, poetów, malarzy i artystów wstąpiło ochotniczo do Armii Ludowej. Wielu zginęło

śmiercią walecznych. Malarz To Li został zabity w czasie wykonywania bojowego zadania, przy wysadzaniu w powietrze mostu w Hanoi. Również w czasie wykonywania bojowego zadania zabity został młody literat Toi Huu. Zginęli literaci Tran Dang i Tham Tam, poeta Nguen Diń Tu, historyk Nguen Van To i wielu innych utalentowanych ludzi.

W lipcu 1948 r. odbyła się ogólnovietnamska konferencja działaczy kulturalnych, w której wzięli udział uczeni, malarze, literaci, nauczyciele. Wkrótce po tym została zwołana konferencja literatów i malarzy, na której utworzono Stowarzyszenie Pracowników Sztuki i Literatury. Komitet Centralny stowarzyszenia rozpoczął wydawanie pisma „Literatura i Sztuka“.

Komitet Centralny nowoutworzonego stowarzyszenia podjął zdecydowaną walkę w obronie sztuki i literatury młodej demokratycznej republiki przed zgubnym wpływem zachodniej sztuki burżuazyjnej, przed dekadencją, brakiem ideowości i formalizmem, walkę o uznanie zasad realizmu socjalistycznego. Burżuazyjne hasło „sztuka dla sztuki“ zostało odrzucone. Źródłem natchnienia artystów, pisarzy, kompozytorów stało się codzienne życie ludu, jego bohaterska walka na froncie i zapleczu. Przedstawiciele sztuki i literatury Vietnamu propagują wzniosłe ideały pokoju i demokracji, umacniają w narodzie wiarę w zwycięstwo nad imperialistycznymi agresorami.

Spotykając się od czasu do czasu na swych konferencjach, literaci, malarze, muzycy, kompozytorzy omawiają swe twórcze osiągnięcia i niepowodzenia. Organizuje się kursy dla podniesienia poziomu ideologicznego działaczy sztuki i literatury. Takie kursy odbywały się w ciągu dwóch miesięcy na przykład w trzeciej strefie wojennej (w strefie przyfrontowej). Uczęszczalo na nie ponad 60 pisarzy, malarzy i artystów. W przedsiębiorstwach i po wsiach organizowane są zebrania robotników i chłopów, na których dzielą się oni swymi wrażeniami o sztukach teatralnych, pieśniach i innych utworach literackich. Działacze sztuki i literatury brali czynny udział w pracach Ogólnovietnamskiej Konfederacji Pracy, Krajowej Konferencji ochotników oraz Krajowej Konferencji komisarzy politycznych.

Prezydent republiki Ho Szi Min poświęca wiele uwagi zagadnieniom rozwoju sztuki i literatury. Wietnamskich literatów i artystów wychowuje się w duchu wierności sprawie demokracji i pokoju.

W ostatnich czasach literaci i artyści dużo podróżują po kraju, długo przebywają na froncie, poznają życie zakładów przemysłowych, życie robotnika i chłopca. Kompozytorzy, idąc śladem kompozytora Nguen Ksian Hoatu studiują folklor muzyczny, czerpiąc z niego motywy dla swoich utworów. Wielką popularnością cieszą się pieśni napisane dla żołnierzy frontowych i robotników fabryk zbrojeniowych, szczególnie pieśń „Wyprawa na Dong He“, kompozytora Van Szunga.

Zespół teatralno - dramatyczny „Zwycięstwo“ pracuje w północnej strefie pogranicznej, a zespół „Linia frontu“ — w czwartej strefie wojennej. Pisarze frontowi Van Hoi i Ngo Tat To, którzy odgrywają dużą rolę w Stowarzyszeniu Pracowników Sztuki i Literatury tłumaczą na język annamicki utwory literatury radzieckiej i zapoznają z nią społeczeństwo Wietnamu. Młody pisarz Kim Lan, zastępca redaktora pisma „Literatura i Sztuka“ zdobył rozgłos swym opowiadaniem pt. „Wasza wieś“, w którym prawdziwie i głęboko opisuje życie wyzwolonego chłopca Wietnamu.

Z nowych dzieł wietnamskich malarzy należy wymienić obraz Nguen Van Sanga, przedstawiający charakterystykę pracy robotników fabryk zbrojeniowych.

Stowarzyszenie Pracowników Sztuki i Literatury stara się wykrywać talenty wśród ludu i pomagać w rozwoju ludziom utalentowanym, by stali się prawdziwymi artystami. W wyzwolonych połaciach kraju powstają szkoły malarstwa i literatury. W czwartej strefie wojennej utworzono cztery szkoły muzyczne, do których uczęszcza 700 uczniów, którzy przyszli ze szkół ludowych, z armii i fabryk oraz zakładów przemysłowych. W trzeciej strefie wojennej otwarto 3 szkoły muzyczne, 3 szkoły dramatyczne, szkołę malarstwa i szkołę literatury.

W każdej wsi, w każdym oddziale partyzanckim, w oddziałach wojskowych istnieją kółka malarstwa, literatury i twórczości amatorskiej.

Największe osiągnięcie w dziedzinie pracy nad młodymi talentami stanowiło otwarcie szkoły sztuki ludowej i literatury, do której przyjęto po raz pierwszy studentów w 1950 roku. Przyjęto 234 studentów i studentki, w tym 154 z wojska, a 48 zostało skierowanych przez organizacje społeczne. Kierownikiem szkoły jest znany literat Nguen Hong. Uczniowie studiują literaturę, malarstwo, dramaturgię i muzykę. Wspólnym wysiłkiem studentów i wykładowców szkoły powstały już udane utwory literackie. Szczególnie gorąco przyjęło społeczeństwo dwa utwory: „Chłopiec - łącznik“ i „Płacimy podatek ryżem“.

Zakwitła kultura mniejszości narodowych. W dalekich prowincjach republiki rozbrzmiewają pieśni pełne radości życia, drukuje się wiersze i opowiadania, wystawia się sztuki — wszystko w miejscowych językach. Należy tu wymienić znakomity poemat „Viet-Bak walczy o wolność“ napisany przez poetę Nong Kuok Szana, przedstawiciela narodości Tho. Nong Kuok Szan był członkiem wietnamskiej delegacji na III Światowym Zlocie Młodzieży w Berlinie.

Rozkwit literatury i sztuki w wyzwolonych częściach kraju uwidacznia się szczególnie na tle upadku kulturalnego w rejonach kraju okupowanych przez kolonizatorów francuskich. Miasta Hanoi, Haifon, Saigon toną w powodzi książek i pism, fotografii i filmów wychwalających amerykański styl życia, rozbudzających w ludziach najniższe instynkty i deprawujących młodzież.

Francuscy okupanci usiłują uniemożliwić przeniesienie dzieł sztuki i literatury wyzwolonego Wietnamu, na zajęte przez nich tereny. Lecz pomimo wszelkich ich wysiłków ludność okupowanych prowincji uczy się pieśni rewolucyjnych, z ust do ust powtarza wiersze, poematy i opowiadania postępujących pisarzy i poetów Wietnamu.

Literaci, malarze, kompozytorzy i artyści Wietnamu oddali swe siły, wiedzę i kunszt sprawie wyzwolenia swego narodu spod jarzma imperialistów. Wraz z całym narodem wykuwają zwycięstwo, które przyniesie ich ojczyźnie pokój, wolność i niepodległość.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Militaryzacja Austrii

A. SZATIŁOW, J. BORISOW

AUSTRIACKA Rada Obrońców Pokoju wydała Białą Księgę pod tytułem: „Militaryzacja Austrii. Dokumenty i fakty“. Książka ta jest godna uwagi z dwu względów: zawiera ona materiał dokumentarny, demaskujący podżegaczy wojennych; sam fakt wydania tej książki świadczy o aktywności austriackich obrońców pokoju.

Przygotowania wojenne w Austrii stanowią brutalne pogwałcenie obowiązujących układów międzynarodowych, zawartych przez cztery wielkie mocarstwa, a w szczególności nowego porozumienia w sprawie kontroli z dnia 28 czerwca 1946 roku.

Ileż łez krokodylich wylała prasa amerykańska i zachodnio-europejska oraz oficjalni działacze Stanów Zjednoczonych i Austrii w związku z tym, że Związek Radziecki „nie chce“ osiągnąć porozumienia w sprawie traktatu pokojowego z Austrią! Biała Księga zawiera dokumenty, demaskujące tego rodzaju twierdzenia jako kłamliwe i obłudne.

„Traktat pokojowy — czytamy w księdze — którego zawarcie jest przesłanką przywrócenia całkowitej niepodległości i suwerenności Austrii, został w najważniejszych punktach opracowany już w 1945 roku. Zimna wojna i jednostronna orientacja odpowiedzialnych austriackich działaczy politycznych na amerykańską politykę rozbicia świata na dwie części sprawiła, że dotąd jeszcze traktat nie został podpisany, a Austria pozostaje krajem okupowanym“.

Specjalny rozdział księgi poświęcony został przygotowaniom wojennym mocarstw zachodnich w Austrii.

W 1949 roku ukazały się pierwsze wiadomości o włączeniu Austrii do planów wojennych bloku atlantyckiego. Pismo „Oberösterreichische Nachrichten“ doniosło w listopadzie 1949 roku z Rzymu o planie utworzenia „południowo-europejskiej grupy paktu atlantyckiego“. Plan ten przyjęto w Paryżu na tajnej naradzie ministrów spraw wojskowych i szefów sztabów Anglii, Francji i Włoch wspólnie z przedsta-

wicielami wojskowymi Stanów Zjednoczonych. Przewiduje on przekształcenie austriackich Alp Środkowych w nowoczesną twierdzę, z bazami lotniczymi, fabrykami podziemnymi, uzbrojeniem artyleryjskim i urządzeniami radarowymi.

W księdze przedstawiono szczegółowo plan „ofensywnych działań“ mocarstw zachodnich, którego autorem jest były wysoki komisarz francuski w Austrii, generał Bèthouard. Wiadomości o tym planie ogłosiło po raz pierwszy w sierpniu 1950 roku pismo paryskie „Action“. „Plan Bèthouard’a“ stał się następnie częścią składową ogólnego planu strategicznego naczelnego dowództwa bloku atlantyckiego i nabrał jeszcze bardziej agresywnego charakteru.

W czerwcu 1951 roku pojawiły się informacje, że „południowe skrzydło“ armii Eisenhowera będzie obejmowało Włochy, Austrię i Afrykę Północną. Dziennik „New York Herald Tribune“ pisał:

„Jeżeli utrzymamy się dostatecznie długo na tej wysuniętej pozycji, to może nadarzyć się sposobność odzyskania całej Europy Południowo-Wschodniej, co byłoby dla nas ogromnym zwycięstwem“.

Biała Księga przytacza fakty przygotowań wojennych, które prowadzą imperialiści angielsko-amerykańscy w Austrii. Zachodnie strefy okupacji przekształcono w obóz wojskowy. Wszędzie powstają obozy wojskowe, koszary, magazyny wojskowe i lotniska wojskowe. Równocześnie odbudowuje się i buduje nowe drogi i mosty posiadające znaczenie strategiczne. W Salzburgu już od roku 1948—1949 tworzy się bazy zaopatrzenia oraz magazyny materiałów i sprzętu wojennego.

W Loferer Hochtal zaczęto budowę wielkiego magazynu broni i amunicji. Zbudowano drogę dojazdową do tej trudno dostępnej doliny górskiej. Małe miasteczko Saalfelden przekształciło się w główny punkt przeładunkowy dla ładunków wojskowych. Wokół tego miasteczka zbudowano wielki obóz wojskowy z namiotami i barakami.

W maju 1951 roku dowódca amerykańskich sił zbrojnych w Austrii, generał Irwin, oświadczył, że wokół Salzburga w miasteczkach Wals

Die Aufrüstung Österreichs. Dokumente und Tatsachen. Wien. 1951.

i Siezenheim zostanie utworzony wielki ośrodek wojskowy. Natychmiast zaczęto przygotowania do budowy. Będzie się tu mieściła główna kwatera wojsk amerykańskich w Austrii i wojskowych jednostek amerykańskich znajdujących się w Bawarii. W Siezenheim buduje się koszar, w których można pomieścić do 25 tysięcy żołnierzy, buduje się też składy podziemne dla materiałów pędnych, stacje benzynowe, budynki gospodarcze, doskonałe pola dla startu i lądowania samolotów itd. Budownictwo wojskowe ma pochłonąć w okresie kilku miesięcy kwotę 200 milionów szylingów.

„Już dzisiaj — stwierdza Biała Księga — tereny w pobliżu Salzburga mają charakter wyłącznie wojskowy. W połowie października ukończono budowę 80 koszar, z których każde mogą pomieścić 250 ludzi; buduje się 220 innych budynków i wkrótce mają one zostać wykończone. Roboty prowadzi się na trzy zmiany, dniami i nocą, bez przerwy“.

Amerykańskie władze okupacyjne powiększają i odbudowują wielkie lotnisko wojskowe w Hörsching koło Linzu. Jego ogromne pola dla startu i lądowania umożliwiają przyjęcie najcięższych bombowców. Obecnie w Hörsching znajduje się obóz wojsk amerykańskich.

Prowincję Styrię uważa się za kuźnię broni. Wiele tutejszych zakładów zajmuje się produkcją dla celów wojskowych, a inne przygotowują się do niej.

Przygotowania wojenne w Tyrolu koncentrują się w rejonie Sollbad Hall. W Gschnitztal buduje się obóz wojskowy i wielkie magazyny broni i amunicji.

Duży rozdział Białej Księgi poświęcono zde-maskowaniu planów utworzenia armii austriackiej oraz poczynąń wojskowych rządu austriackiego.

„Rząd austriacki — mówi Biała Księga — wkroczył na drogę, po której poszedł rząd republiki weimarskiej, tworząc czarną Reichswehrę“.

Gdy tylko armia hitlerowska została rozgromiona, reakcja austriacka przystąpiła do skupiania faszystowskich kadr oficerskich. Począwszy od 1945 roku odbywa się potajemne przesuwanie do wyższych stopni byłych oficerów austriackich, aż do rangi generała włącznie. Aby nie zwracać uwagi publicznej, generałowie otrzymywali tytuł „nadwornych radców“. Departament „A“ dla spraw emerytalnych w ministerstwie finansów, kierowany przez nadwornego radcę (generała) Emila Liebitzkiego, otrzymał zadanie prowadzenia spisu oficerów

armii austriackiej. Minister spraw zagranicznych Gruber na konferencji prasowej w dniu 23 marca 1948 roku oświadczył:

„Jest rzeczą ważną, ażeby już obecnie przystąpić do poboru rekruta do przyszłej armii austriackiej, by była ona gotowa w chwili opuszczenia kraju przez mocarstwa okupacyjne“.

Sprawami organizacyjnymi armii austriackiej zajmuje się w ministerstwie spraw wewnętrznych „na specjalne zlecenie“ nadworny radca (generał) Anton Sichelstiel. Departament „5A“ ministerstwa handlu i odbudowy kieruje rozmieszczeniem wojsk i budownictwem wojskowym. Departamentowi temu podporządkowano tak zwany Drugi Federalny Zarząd Gmachów, zarządzający w zasadzie budownictwem obiektów wojskowych. Budżet tego zarządu umożliwia ocenę tempa budownictwa wojskowego. W 1949 roku wydatki jego na podstawie preliminarza państwowego wynosiły kwotę 20,18 miliona szylingów, a w 1951 roku 234 miliony szylingów.

Od 1949 roku władze austriackie przystąpiły do tworzenia armii. Załączek jej stanowi żandarmeria. W Austrii Zachodniej pojawiają się tak zwane szkoły żandarmerii, w których instruktorzy amerykańscy szkolą żandarmów w obchodzeniu się z amerykańską bronią.

Przygotowanie wojskowe przechodzi żandarmeria w specjalnych szkołach. Szkoły wojskowe istnieją w Wels, Klagenfurt, Ferlach, Obervellach, Wolfsberg, Krumpendorf, Ebelsberg, Stadt-Paura i w wielu innych miejscowościach. Żandarmeria odbywa manewry wojskowe, w których z reguły uczestniczą obserwatorzy amerykańscy. Wiele oddziałów żandarmerii w Austrii Zachodniej posiada do swej dyspozycji samochody pancerne. Tak na przykład w defiladach w Grazu w maju 1951 roku i w Judenburgu 11 września 1951 roku żandarmeria defilowała przed trybuną na samochodach pancernych. Oprócz tej „legalnej“ żandarmerii w każdej z trzech zachodnich stref okupacyjnych za wiedzą rządu austriackiego tworzy się tak zwane „bataliony zbiorowe“, również zaopatrzone w broń amerykańską.

Ośrodek organizacyjny tych formacji wojskowych mieści się w Salzburgu. Dowodzi nimi pułkownik Mayer, który kształcił się w Stanach Zjednoczonych. Odpowiedzialność za tworzenie armii ponosi minister spraw wewnętrznych, socjalista Helmer.

Biała Księga przytacza także liczne fakty wykorzystywania austriackiego potencjału wojenno-przemysłowego. Umowa między Austrią

i Stanami Zjednoczonymi „o współpracy gospodarczej“, podpisana dnia 2 lipca 1948 roku, oddała gospodarke Austrii pod kontrolę amerykańską. Ekonomia austriacka została włączona do programu wojennego krajów bloku atlantyckiego. Na tej podstawie hamuje się rozwój pokojowych gałęzi przemysłu oraz zwiększa się produkcję energii elektrycznej i wydobywanie rudy żelaznej. Znaczną część rudy żelaznej wywozi się do Niemiec Zachodnich. Energię elektryczną eksportuje się po zniżonych cenach do fabryk przemysłu wojennego Niemiec Zachodnich. Austria przekształca się w dostawcę surowca dla zachodnio-niemieckich królów armat.

Niektóre przedsiębiorstwa w Austrii Zachodniej, w szczególności Zjednoczone Zakłady Metalurgiczne w Linzu, przedsiębiorstwa Simmering - Graz - Pauker - Werke w Grazu, Steyer-Daimler - Puch A.G., Boehler - Werke w Kapfenbergu wykonują zamówienia o charakterze wyraźnie wojennym.

Polityce militaryzacji towarzyszy rozpasana propaganda wojenna. Zajmują się nią i działacze państwowi i zbrodniarze wojenni, i prasa rządowa i radio. Prasa reakcyjna rozpala psychozę atomową i prowadzi propagandę wojny atomowej. Propaganda wielkoniemiecka oraz odwetowa zapełnia łamy prasy. Gazety w rodzaju „Salzburger Nachrichten“, „Tiroler Nachrichten“ i inne drukują „publicystykę essesowską“, nawołują do wojny przeciwko krajom demokracji ludowej i do utworzenia pod egidą Stanów Zjednoczonych państwa środkowo-europejskiego na wzór dawnej monarchii austro-węgierskiej. Austriackie brukowce faszystowskie dawno już „zorganizowały“ i opisały trzecią wojnę światową: „Pierwszego dnia Berlin, drugiego — Szczecin, trzeciego — Warszawa“ („Salzburger Nachrichten“).

„Tiroler Nachrichten“ marzy o bombardowaniu miast radzieckich. Faszysta Ingram żąda na stronicach „Salzburger Nachrichten“ wylądowania Ciang Kai-szeka na terytorium kontynentu chińskiego i utworzenia w Azji „drugiego frontu“.

Podobne brednie rozpowszechniają nie tylko neofaszyści, ale również i socjaliści.

Prasa rządowa — zaznacza Biała Księga — rozdmuchuje propagandę wojenną w tym celu, żeby zmusić „Austriaków, by myśleli o wojnie jako o czymś nieuchronnym, nieodzownym, a nawet upragnionym“.

Końcowy rozdział Białej Księgi ukazuje walkę narodu austriackiego przeciwko militaryzacji. Ruch obrońców pokoju jednoczy szerokie warstwy ludności. Pod Apelem Sztokholmskim, domagającym się zakazu broni atomowej, podpisało się w Austrii 954 789 osób; pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami zebrano już 870 tysięcy podpisów, przy czym zbieranie podpisów trwa nadal. Cyfry te świadczą, że naród austriacki opowiada się za pokojem.

W księdze przytoczono „Austriacki program walki o pokój“, wysunięty przez Austriacką Radę Obrońców Pokoju. Program domaga się, ażeby Austria odmówiła udziału we wszelkich blokach wojennych i uchwaliła ustawę o obrocie pokoju. Domaga się on, aby surowiec austriacki szedł na potrzeby austriackiego przemysłu pokojowego, a nie do zagranicznych fabryk przemysłu wojennego.

Wojenne przygotowania imperialistów w Austrii kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo dla narodów sąsiednich krajów, niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Dlatego Biała Księga, która demaskuje ciemne sprawy zagranicznych i austriackich podżegaczy wojennych, powinna zwrócić uwagę demokratycznej opinii publicznej wszystkich krajów.

LIST
DO REDAKCJI

Hymn na cześć reżymu samowoli policyjnej

W NUMERZE 49 czasopisma „Amerika“, wydanego w języku rosyjskim przez biuro informacyjne Stanów Zjednoczonych zamieszczony został artykuł pod nader pretensjonalnym tytułem: „Ochrona porządku w społeczeństwie demokratycznym“. Jest to artykuł o amerykańskiej policji i Federalnym Biurze Śledczym. Autorem jego jest, jak stwierdza czasopismo, „jeden z najwybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie“, zastępca dyrektora Instytutu Administracji Państwowej profesor B. Smith.

Na początku Smith szczegółowo opisuje konstytucyjny „system scisłych gwarancji“, które rzekomo bronią „interesów i wolności sumienia obywateli przed zakusami państwa“ — przed bezprawnym aresztowaniem, rewizją, podsłuchiowaniem rozmów telefonicznych, biciem podczas śledztwa. Autor zapewnia, że w Stanach Zjednoczonych ściśle przestrzegane są artykuły konstytucji, które zakazują zmuszania do składania zeznań przeciw samemu sobie, wymuszania zeznań „przy pomocy bicia i innych form fizycznego nacisku“ itp. Policjanta amerykańskiego Smith tytułuje nie inaczej, jak „sługa narodu“.

Jednakże liczne fakty, oficjalne materiały a nawet dawniej wydane książki tegoż Smitha dają wręcz przeciwny obraz.

Najważniejsze miejsce wśród metod policyjnej praktyki śledczej w Stanach Zjednoczonych zajmują tortury. W żargonie policjantów amerykańskich metoda ta zwana jest „trzecim stopniem“. Termin ten tak się zakorzenił, że w podręczniku dla początkujących policyjnych sędziów śledczych, napisanym przez oficera policji Kidda, czytamy:

„Co to jest trzeci stopień? Są to po prostu tortury“.

Komitet amerykańskiego stowarzyszenia adwokatów stwierdza w swym sprawozdaniu, że „trzeci stopień“ w Stanach Zjednoczonych stosowany jest „jeśli nie wszędzie, to prawie wszędzie“. Według świadectwa autora specjalnej pracy na temat „trzeciego stopnia“ E. Lavine'a „rozwiązanie 70% wszystkich spraw jest wynikiem zastosowania metod przemocy“. Sędzia federalny J. Frank w książce pod tytułem „Sądy przed sądem“, która ukazała się w roku 1949, również konstatuje, że „trzeci stopień“ jest szeroko stosowany przez naszą policję“ (str. 99). Bestialstwa policji, szerokie stosowanie „trzeciego stopnia“ zmuszeni byli przyznać nawet członkowie trumanowskiej komisji w swym oficjalnym sprawozdaniu „o przestrzeganiu praw obywatelskich“, ogłoszonym w roku 1947 (str. 25).

Sam Smith również wie dobrze, że tortury stosowane są na szeroką skalę w katowniach policji amerykańskiej. Jeśli Smith ze zrozumiałych względów usiłuje negować to w czasopiśmie „Amerika“, to w pracach do użytku wewnętrznego bynajmniej nie czyni z tego tajemnicy. Oto na przykład książka Smitha „Systemy policyjne w Stanach Zjednoczonych“, która ukazała się w roku 1949. Smith wręcz

oświadcza w swej książce: „Opinia publiczna uważa, że nadużywanie „trzeciego stopnia“ jest szeroko rozpowszechnionym zjawiskiem. Taki pogląd jest zupełnie uzasadniony faktami“ (str. 11). Smith przyznaje dalej, że metody tortur opisane są „w zasadzie zupełnie wiernie przez wielką ilość obserwatorów“ i że nieliczne próby policji obalenia tego rodzaju oskarżeń okazywały się mało przekonujące. „Istnieje dosyć dowodów — stwierdza Smith — uzasadniających wnioski, że policja stosuje wobec osób, które pozbawione są wolności i poddawane są badaniom, różnego rodzaju gwałt i zastraszanie“ (str. 342).

Amerykańscy rycerze pałki policyjnej stosują najrozmaitsze rodzaje tortur. Kidd, oficer policji, stwierdza: „Jeśli są to tortury fizyczne, to mogą one polegać na biciu, na długotrwałym badaniu w promieniach oślepiających reflektorów, skierowanych w oczy ofiary, na wtrącaniu aresztowanych do lochów i pozbawianiu ich jedzenia i picia na dłuższy czas, na umieszczaniu ich w celach ze szczurami lub moskitami“.

Barnes i Teeters, autorzy książki „Nowe horyzonty w kryminologii“ piszą, że szef policji miasta Seattle najchętniej używa jako narzędzia tortur prądu elektrycznego. „Podłoga w celi — czytamy w książce — pokryta jest siecią przewodów elektrycznych. Jeśli włącza się prąd, podłoga skrzy się, prąd rzuca aresztanta do góry“. Sekretarz odpowiedzialny komisji kontroli „przestrzegania praw obywatelskich“, Robert Carr, stwierdza, że oficer policji niejaki Sutherland (Atlanta, stan Georgia) użył do tortur elektrycznej lutownicy: w Arkansas policja używa do tortur krzesła elektrycznego.

Lavine podkreśla w swej książce, że „w obecnej chwili tortury stosowane są głównie wobec biedaków“ — to jest wobec strajkujących robotników, bezrobotnych, Murzynów.

W swym artykule w czasopiśmie „Amerika“ Smith nie mało rozprawia również o istniejących rzekomo „ograniczeniach“ w zakresie przeprowadzania aresztów i rewizji, o tym, że dowody, uzyskane w wyniku bezprawnych rewizji lub aresztów rzekomo „nie są uznawane przez federalne instancje sądowe“ itd.

Jednakże Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych stwierdził, że „celowość rewizji zależy od ogólnej atmosfery sprawy“ i że dopuszczalność rewizji ocenia się według jej „wyniku ostatecznego“. Orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawach Davisa (rok 1945), Harris (rok 1947), Johnsona (rok 1948), Rabinovitcha (rok 1950) i wielu innych — to przykłady usprawiedliwiania gwałtu policyjnego. Nawet członek Sądu Najwyższego Murphy zmuszony był przyznać, że Sąd Najwyższy anuluje w praktyce czwartą nowelę do Konstytucji, przewidującą „ograniczenia“ w dokonywaniu rewizji.

Smith twierdzi, że policja nie ma prawa dokonywania aresztów „na podstawie podejrzenia“ i bez postanowienia sądu (nakazu), w którym muszą być dokładnie podane personalia osoby podlegającej are-

sztowaniu. W rzeczywistości jednak policjantom wydaje się nakazy wystawione in blanco. Przedstawiając taki nakaz, policja może aresztować kogo zechce. Obecnie zaniechano nawet tej formalności. Pod pretekstem konieczności „prewencyjnych aresztowań” ustawodawstwo stanów Michigan, Texas, Ohio, Nowy Jork i innych nadało policji prawo dokonywania aresztowań bez wszelkich nakazów — po prostu na podstawie „rozsądnego podejrzenia”.

Częstokroć policja przeprowadza masowe aresztowania, urządając obławy w dzielnicach robotniczych. Policja w Chicago czyni to na przykład co najmniej trzy razy na tydzień. Wiele aresztowań przeprowadza się na podstawie „ogólnych podejrzeń”; strajkujących robotników, uczestników wieców, bezrobotnych łapie się jako „bezdomych włóczęgów”, sprzedawców gazet postępowych aresztuje się pod zarzutem „zaśmieszania chodników” itd. Nawet według oświadczenia oficjalnej komisji międzypartyjnej 75% wszystkich aresztowań dokonuje policja amerykańska bezprawnie.

Zupełnie bezpodstawne jest również twierdzenie, że zabrania się policji i Federalnemu Biuru Sled-

czemu korzystania z podsłuchanych rozmów telefonicznych i że w sądach „nie bierze się wcale pod uwagę” notatek z podsłuchanych rozmów. Sam szef Federalnego Biura Sledczego Hoover oświadcza otwarcie w artykule, opublikowanym w „Yalskim Przeglądzie prawniczym” (nr 3 z roku 1949): „Nie jest tajemnicą, że FBI zajmuje się podsłuchiowaniem rozmów telefonicznych”.

O jakim to zakazie podsłuchiwania rozmów telefonicznych przez policję może być mowa, skoro w „Przeglądzie prawa karnego i kryminologii” reklamuje się techniczny opis udoskonalonego przyrządu do podsłuchiwania — „speakofonu”. A Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych już w roku 1942, rozpatrując sprawę Goldmana, oświadczył, że podsłuchiwanie rozmów przy pomocy specjalnego aparatu nie jest naruszeniem nietykalności mieszkań.

Wszystko to czasopismo „Amerika” woli oczywiście przemilczeć.

S. ZIWS

kandydat nauk prawnych

Moskwa.

2 grudnia

W Strasburgu zakończyło się zebranie przedstawicieli różnych francuskich i niemieckich organizacji, występujących przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Uczestnicy zebrania ogłosili komunikat w którym jest mowa o konieczności koordynowania działań skierowanych przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

3 grudnia

Do włoskiego portu Brindisi przybyło 6 amerykańskich kanonierek, które wraz z 2 torpedowcami, przybyłymi wcześniej, przekazane zostaną rządowi włoskiemu. Przekazanie Włochom okrętów wojennych stanowi naruszenie traktatu pokojowego.

4 grudnia

Naczelne dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej podało, że w okresie od 26 października do 25 listopada formacje Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami chińskich ochotników ludowych, po zadaniu poważnego ciosu amerykańsko - angielskim wojskom agresywnym i armii lisymanowskiej, odparły ich ofensywę. Nieprzyjacieli stracił w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 39 859 żołnierzy i oficerów. Zdobyto wielkie trofea, w tym 3 okręty. Strą-

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Grudzień 1951 roku

cono 162 i uszkodzono 36 samolotów. Zatopiono 12 i uszkodzono 6 okrętów. Zniszczono wiele sprzętu wojskowego.

Specjalna Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ większością głosów bloku anglo-amerykańskiego przyjęła wniosek delegacji Pakistanu oświadczenia przedstawicieli Niemiec Zachodnich i Wschodnich w celu przedstawienia przez nich swego stanowiska w sprawie utworzenia tzw. „komisji międzynarodowej” dla zbadania istniejących warunków przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów.

5 grudnia

Minęło piętnaście lat od uchwalenia przez Nadzwyczajny VIII Wszechzwiązkowy Zjazd Rad Konstytucji Stalinowskiej.

W prasie radzieckiej opublikowano depesze sekretarza generalnego Włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy Di Vittorio, prezesa Krajowej Ligi Spółdzielni Włoch Giulio Cerreti,

przewodniczącej Związku Kobiet Włoskich Marii Maddaleny Rossi i sekretarza generalnego tegoż Związku Rosetty Longo do Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, do Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców ZSRR i do Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich z wyrazami wdzięczności za pomoc udzieloną ludności włoskiej, dotkniętej klęską powodzi.

W Pradze utworzony został czechosłowacki komitet przygotowawczy Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie. Przewodniczącym komitetu wybrany został członek Międzynarodowej Komisji Organizacyjnej tej konferencji generalny dyrektor Czechosłowackiego Banku Narodowego w Pradze Otakar Pol.

6 grudnia

Minęło dziesięć lat od dnia rozpoczęcia przez Armie Radziecką decydującej kontrofensywy pod Moskwą.

Na plenarnym posiedzeniu VI sesji Zgromadzenia Ogólnego odbyły się wybory członków Rady Gospodarczo - Społecznej. Wybrane zostały Argentyna, Kuba, Francja, Chiny, Egipt i Belgia. Wybrani zostali również nowi członkowie Trybunału Międzynarodowego: S. Gołunski

(ZSRR), Hackworth (Stany Zjednoczone), Ugon (Urugwaj), Rau (Indie), Klaestad (Norwegia) i Carneiro (Brazylia).

Rząd egipski postanowił odwołać swą misję wojskową z Anglii.

W Pradze odbyło się plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Referat wygłosił przewodniczący partii komunistycznej Klement Gottwald.

W Paryżu opublikowana została lista członków Międzynarodowej Komisji Patronatu Międzynarodowej Konferencji w obronie dzieci, która odbędzie się w Wiedniu w dniach 12—16 kwietnia 1952 roku. W skład Komisji weszli przedstawiciele 38 krajów, w tej liczbie profesor Sperański (ZSRR), pani Sun Czin-lin (Chiny), pani Eugenia Cotton (Francja), profesor Watson (Stany Zjednoczone), Julian Tuwim (Polska).

7 grudnia

W Berlinie otwarta została sesja Komitetu Wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego głosami krajów bloku anglo-amerykańskiego oraz krajów zbliżonych do niego, została uchwalona rezolucja, zalecająca Radzie Bezpieczeństwa rozpatrzenie sprawy przyjęcia Włoch w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych.

8 grudnia

Wicepremier i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej Heinrich Rau powiadomił o decyzji rządu przeprowadzenia od 9 grudnia nowej znacznej obniżki cen artykułów spożywczych i towarów przemysłowych.

W Budapeszcie odbyło się wręczenie dyplomów laureatom Międzynarodowej Nagrody Pokoju — węgierskiemu reżyserowi Józefowi Kisowi i operatorowi György Illesowi, za udział w stworzeniu filmu „Młodość świata”.

W Berlinie odbyło się uroczyste otwarcie Niemieckiej Akademii Architektury.

Agencja Telepress podała, że wiceminister obrony Stanów Zjednoczonych do spraw personalnych Anna Rosenberg, która niedawno powróciła z Korei, oświadczyła w ministerstwie obrony, że „nigdy nie przypuszczała, aby wojska amerykańskie w Korei mogły tak katastroficznie upaść na duchu”. Według prowizorycznych danych amerykańskiego sztabu w Korei, z jednego tylko korpusu armii generała Byersa, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zdezerterowało lub dobrowolnie oddało się do niewoli przeszło 1500 żołnierzy amerykańskich.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Egiptu podało do wiadomości, że „wojska angielskie w licz-

bie 6 tysięcy osób, wspierane przez czołgi i artylerię otoczyły rozległy rejon dokoła wsi Kafr Abdu”, którą władze angielskie zamierzają zburzyć „z powodu naglających okoliczności wojennych”.

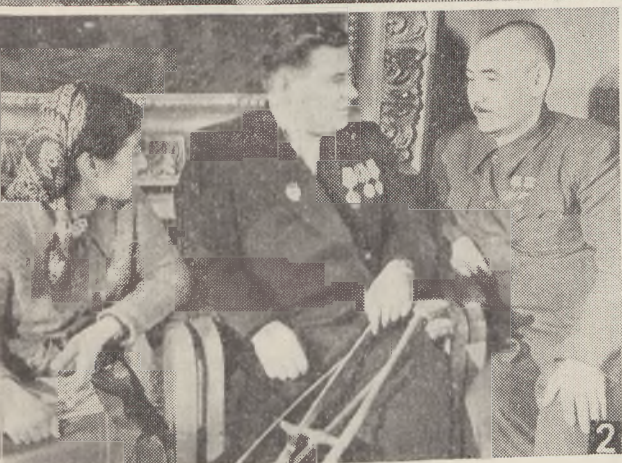
W Paryżu odbyła się manifestacja protestacyjna przeciwko zakazaniu przez policję przyjęcia na cześć delegacji krajów arabskich i muzułmańskich na sesję Zgromadzenia Ogólnego. W manifestacji wzięły udział dziesiątki tysięcy Arabów, zamieszkałych i pracujących w Paryżu. Kilka tysięcy Arabów zostało aresztowanych.

9 grudnia

Do Paryża przybyła na zaproszenie Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej w celu przedstawienia Komisji swego stanowiska w sprawie przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów. W skład delegacji wchodzi: wicepremierzy dr Lothar Bolz i Otto Nuschke, nadburmistrz Berlina Friedrich Ebert i sekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Anton Ackermann.

Dziennik egipski „Al-Balag” podał, że miasto Suez jest całkowicie odcięte od pozostałej części Egiptu. Wszelka łączność telefoniczna, telegraficzna i komunikacja jest przerwana, a egipskie władze Suezu utrzymują kontakt z rządem jedynie przez radio.

Na III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju



1. Obrady konferencji w Sali Kolumnowej Domu Związków.

2. W przerwie między obradami. Delegaci na konferencję: studentka Państwowego Uniwersytetu Turkmeńskiego imienia A. Gorkiego Gul Babachanowa, kombajner Biełozierskiej MTS (stacji maszynowo-traktorowej) obwodu czałowskiego, inwalida Wojny Narodowej P. Niektow, przewodniczący kołchozu „Bolszewik“ (Turkmeńska SRR), dwukrotny Bohater Pracy Socjalistycznej Aszır Kababajew.

3. W foyer, przed kioskiem z książkami. Delegaci na konferencję: maszynista parowozowni Ruzajewka kolei imienia Kujbyszewa, delegat do Rady Najwyższej ZSRR W. Kuzniecowa; ogniowowy kołchozu imienia Dymitrowa (Uzbecka SRR), Bohater Pracy Socjalistycznej T. Mamanazarow.

4. Stachanówka leningradzkiej fabryki obuwia „Skorochoł“ Ludmiła Kriwonienkowa zaciągnęła wartość pokoju i produkuje codziennie do 500 par obuwia ponad plan.



K O R E A



TYGODNIK NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ
W JEZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM,
NIEMIECKIM, HISPANISKIM
I SZWEDZKIM

ROCZNA PRENUMERATA 36 zł.
PÓLROCZNA 18 zł. KWARTALNA 9 zł.
MIESIĘCZNA 3 zł.

•
PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
P.P.K. „RUCH“, SREBRNA 12,
SREBRNA 16, PL. TRZECH
KRZYŻY 16, ORAZ DELEGA-
TURY WOJEWÓDZKIE

KONTO PKO I—15277

•
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
KIOSKACH I KSIĘGARNIACH

Pismo oświecla zagadnienia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego i innych państw oraz aktualne wydarzenia z życia międzynarodowego;

zaznaja mia czytelników z życiem wszystkich narodów świata, z ich walką o demokrację, trwałą pokój i bezpieczeństwo;

demaskuje kłamliwe wymysły wrogów pokoju i współpracy międzynarodowej, prowadzi walkę z podżegaczami wojennymi;

występuje przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom prasy reakcyjnej.



Na łamach pisma zabierają głos uczeni, pisarze, dziennikarze, przywódcy ruchu zawodowego i inni działacze społeczni.

WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: WARSZAWA, Wiejska 16, tel. 8-05-60
Administracja: WARSZAWA, Wiejska 12, tel. 7-52-50